Nr. 111 (899). Warszawa, Piątek 23 Kwietnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 24.—
Na prowincji miesięcz. „ 27.—
Zagranicą „ 36.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 12
nadesłane (za tekstem) „ 8
zwyczajne „ 4
drobne za jeden wyraz fen. 30
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 1 mk. na prowincji 1.10 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

Sąd nad p. Grabskim i polityką endecką.

Wczoraj o godz. 4 i pół zebrała się Komisja spraw zagranicznych. Zgóry było wiadomem, że poza niewinną formułą porządku dziennego: wnioski, przekazane przez „Sejm“ —kryje się ważna treść polityczna, mianowicie rozprawa ze stanowiskiem p. Grabskiego i jego stronnictwa wobec rokowań pokojowych.

Na wstępie p. Grabski złożył następujące oświadczenie:

> Od pierwszej chwili objęcia przewodnictwa Komisji spraw zagranicznych rozumiałem, że zadaniem mem winno być przedewszystkiem łagodzenie przeciwieństw w dążeniach naszych politycznych czynników w zakresie polityki zagranicznej. Również gdy stanęła na porządku dziennym sprawa pokoju z Rosją bolszewicką, dokładałem wszelkich starań, by doprowadzić do jednolitego nazewnątrz frontu i jaknajpełniejszej harmonji działania Sejmu, Rządu i Naczelnego Dowództwa. Niestety, Rząd złamał osiągnięte w tym względzie porozumienie, które znalazło swój wyraz w przyjętych przez komisję zasadach warunków pokoju z Rosją sowiecką, a wprowadziwszy w błąd mnie i moich przyjaciół politycznych oświadczeniami, od których natychmiast odbiegł zasadniczo, zmusił mnie do zajęcia zdecydowanie opozycyjnego stanowiska przeciwko prowadzonej przezeń polityce zagranicznej, szczególnie w sprawie ukraińskiej, polityce według głębokiego mego przekonania wysoce niebezpiecznej dla przyszłości Rzeczypospolitej.
>
> W tych warunkach nie jestem w stanie wypełnić nadal tej roli przewodniczącej, którą sobie nakreśliłem jako przewodniczący Komisji spraw zagranicznych i składam przewodnictwo Komisji.

Po odczytaniu tego oświadczenia p. Grabski złożył przewodnictwo i poprosił o przewodniczenie wice-prezesa komisji, tow. Daszyńskiego.

Nie powiemy, żeby ktokolwiek uronił łezkę za ustępującym przewodniczącym. Przeciwnie, oprócz stronników p. Grabskiego, wszyscy obecni mieli wrażenie — ulgi.

Przeciwko treści i formie oświadczenia ostro zaprotestował premjer p. Skulski. P. Grabski zarzuca Rządowi, że „złamał porozumienie“ i że „wprowadził w błąd“. Zarzuty te muszą być odparte. Rząd mógł popełniać błędy, ale zarzut „złej woli“ wymaga ostrego odparcia.

Po krótkiej dyskusji formalnej co do sposobu rozważania sprawy, przewodniczący tow. Daszyński proponuje, by otworzyć dyskusję nad oświadczeniem p. Grabskiego. Przyjęto.

Zabiera głos przedstawiciel „Piastowców“ — poseł **Rataj**. Wyraża zadowolenie z ustąpienia p. Gr. ze stanowiska przewodniczącego. Wobec tego bowiem jego klub nie potrzebuje już stawiać wniosku usunięcia p. Gr. z tego stanowiska. Przewodniczący komisji zagranicznej ma ważne stanowisko reprezentacyjne. Ale p. Gr. nie może reprezentować komisji, ponieważ jest w sprzeczności z większością stronnictw. Przewodniczący musi też mieć wpływ na agendy Min. Spraw. Zagr. P. Paderewski, wyjeżdżając zagranicę, polecił p. wice-ministrowi Wróblewskiemu, aby we wszystkiem naradzał się z p. Gr. Ale oczywiście, skoro p. Grabski tak ostro zwalcza politykę Min. Spraw Zagr., to nie może być mowy o wzajemnem zaufaniu.

P. **Grabski** odpowiada, że wcale niekonieczną jest rzeczą, aby przewodn. komisji zgadzał się z Min. Spraw Zagr. We Francji jest inaczej. P. Paderewski powierzył mu ową misję (guwernantki Min. Spraw Zagr.! — Przyp. nasz) na podstawie osobistego zaufania. Wobec słów p. Skulskiego, musi umotywować swoje oświadczenie, ale pierwej musi zapytać Rządu, czy nie życzy sobie tajnego posiedzenia (p. Grabski znowu dobija się tajności! Przyp. nasz), ponieważ będzie mówił o rzeczach, które działy się na tajnych posiedzeniach.

Tow. **Perl** ostro występuje przeciwko tajności.

Przewodniczący tow. **Daszyński** zwraca uwagę, że zarzuty postawione są jawnie — niepodobna przeto z dyskusji czynić tajemnicy. Przyjmijmy więc, że posiedzenie w zasadzie jest jawne, chyba że Rząd zażąda tajności co do pewnych szczegółów.

Na tem stanęło.

P. **Grabski**. Na posiedzeniu z dn. 20-go marca p. Skulski dodatkowo złożył streszczenie swojej deklaracji z 24-go lutego: 1) zanulowanie wszystkich skutków prawno-politycznych, wynikających z rozbiorów od 1772 r., 2) w praktyce na terenach, dzielących linję bojową lub ewentualną linję bezpieczeństwa od granic 1772 r., Rosja da możność wypowiedzenia się ludności, na terenach przed tą linją tę samą możność da Polska. Rozgraniczenie tedy musi nastąpić na zasadzie układu z Rosją. Tymczasem w projekcie traktatu o tem się nie mówi, natomiast żąda się usunięcia wojsk ros. do granic 1772 r. Do tego niewątpliwie wtrąci się Ententa, a zresztą nie należy stawiać warunków dla targu, od których by się później odstępowało. Następnie Rząd złamał porozumienie co do Ukrainy. P. Skulski oświadczył był tylko, że Polska powinna się starać o przychylność Ukraińców i pozwolić im wysunąć przy rokowaniach swoje postulaty. Ale nie było mowy o niepodległej Ukrainie i o Konstytuancie ukraińskiej. Teraz Rząd wysuwa sam sprawę niepodległej Ukrainy, żąda tej niepodległości, a Ukraińcy wysuną napewno sprawę Wschodniej Galicji. W projekcie traktatu są warunki zupełnie nowe, o których w komisji zupełnie nie było mowy. Np...

Tu p. **Skulski** przerywa mówcy i oświadcza, że p. Grabski nie ma prawa korzystać z dokumentów, które posiada nieprawnie. P. Grabski, ustępując z delegacji, zabrał z sobą projekt traktatu i pomimo że wysłano do niego urzędnika, aby dokument ten zwrócił, p. Grabski tego nie uczynił. (Na sali poruszenie. Okrzyki: Skandal! Sprawa nadaje się do prokuratora!).

P. **Grabski** powiada, że, jego zdaniem, poseł ma prawo wglądania do wszelkich aktów Min. Spraw Zagr.!!!

Wice-minister p. **Dąbski**. Niema takiego rządu, któryby dawał posłom dostęp do wszystkich aktów tajnych. P. Grabski dostał ten dokument jako delegat, nie zaś jako poseł.

Ks. **Lutosławski** i p. **Seyda** powiadają, że tu chodzi o rzeczy formalne, nie mające znaczenia dla treści sprawy.

P. **Grabski** kończy, twierdząc, że Rząd wprowadził w błąd jego klub, ponieważ odstąpił od danych mu przyrzeczeń. Rząd wobec tego klubu zobowiązał się, że nie będzie zawierał żadnych układów z Ukraińcami, zanim nie skończą się rokowania z Sowietami.

P. Grabski nie da sobie wmówić, że Rząd nie zmienił stanowiska. Zatrzymanie dokumentu p. Grabski tłómaczy tem, że chciał zwołać posiedzenie komisji i przedłożyć jej ów projekt traktatu, ale nazajutrz po posiedzeniu delegacji przyszła wiadomość o zerwaniu rokowań.

P. **M. Seyda** mówi o posiedzeniu, na którem p. Skulski i przedstawiciele komisji, p. Grabski i Daszyński, konferowali z Naczelnym Wodzem. Było to w połowie lutego. Klub ludowo-narodowy oświadczył p. Grabskiemu, że poszedł zadaleko w ustępstwach — i wobec tego zarząd klubu udał się do p. premjera. P. premjer uspokoił klub, zapewniając, że w rozmowach z Belwederem odniósł trzy sukcesy: 1) przekonał Belweder o niebezpieczeństwie stawiania sprawy granic 1772 r., 2) wykazał szkodliwość systemu federacji dla Białejrusi, tak że plebiscyt będzie się tam odbywał okręgami, 3) przekonał także Belweder co do stosunku do Litwy. Takie sukcesy trzeba było czemś okupić: stąd ustępstwa dla Petlury, popieranego przez Belweder. Ale endecy nie traktowali tego poważnie, nie mogli przypuszczać, że z tego wyrośnie „wielka Ukraina“. Traktowali to jako układy Naczelnego Wodza, Rządu nie zobowiązujące.

P. **Skulski**. P. Seyda robi użytek z prywatnych rozmów, ale przytacza je nieściśle i przez powoływanie się na grę zakulisową chce posiać nieufność do Rządu. W sprawie białoruskiej chodziło o uzgodnienie stanowisk, o wytworzenie jednolitego poglądu i sposobu działania. Zgodzono się na kompromis, aby ludności białoruskiej dać ustępstwa w kierunku samorządu i w sprawach kultury. P. Skulski jednak nie mówił o „naszej“ polityce, to jest wspólnej z N. D. a przeciwstawiającej się Naczelnikowi Państwa, jak to twierdzi p. Seyda. Chodziło mu zawsze o porozumienie z Naczelnikiem Państwa, a nie o „sukcesy“ nad nim. Chodziło mu o jedyny sukces: o uzgodnienie polityki zagranicznej.

Co do 1772 r., to p. Skulski zasadniczo się z tem zgadzał, a zastrzeżenia jego tyczyły się jedynie tego, żeby wojny nie prowadzić dla zdobycia orężem granic 1772 r.

Co do Ukrainy, to jasną jest rzeczą, że w miarę rozwoju wypadków i konieczności realizacji trzeba było koncepcję rozwinąć. Mówiłem nie o **pozwoleniu** Ukraińcom stawiania swoich żądań, jak utrzymuje p. Grabski, lecz o **umożliwieniu** im tego. A jak im to umożliwić, nie uznając ich prawa do niepodległości? Zawarcie układu z Ukraińcami było w zasadzie przesądzone, było tylko kwestją czasu. Otóż Rząd nie mógł się w sprawie terminu zawarcia układu liczyć z narodową demokracją, ponieważ ta zasadniczo odrzuciła traktowanie z Ukraińcami w sprawie państwa ukraińskiego, na co się początkowo godziła. Później p. Grabski mówił, że zgadzał się nie na „Rząd“ ukraiński na pewnem terytorjum, lecz tylko na... „zarząd“...

Mógłbym ja opowiedzieć różne rzeczy z prywatnych rozmów, ale wolę tego nie czynić...

P. **Głąbiński** z bólem serca opowiada, że Rząd odstąpił od swego „zobowiązania“: „niema mowy o granicy 1772 r.“. Zarząd czy Rząd 6-ciu powiatów — to nie niepodległe państwo ukraińskie.

P. **Dubanowicz**. Poza pewnemi przesunięciami taktycznemi, widzę, że Rząd trzyma się jednej linji. Rząd przyjął system nie sztywny, lecz elastyczny, umożliwiający zmiany w obrębie pewnego systemu. P. Dubanowicz ubolewa, że narodowa demokracja łamie linję kompromisową w polityce zagranicznej. Nie wolno chwytać się pewnych środków, nawet zwalczając politykę Rządu. Apeluje do jedności. Stawia następującą rezolucję:

> **Komisja spraw zagranicznych odpiera zarzuty, skierowane przeciwko Rządowi przez ustępującego przewodniczącego komisji p. Grabskiego, — przyjmuje do wiadomości wyjaśnienia Rządu i przechodzi do porządku dziennego.**

P. **Grabski** odpowiada, że był właśnie zwolennikiem kompromisu i z tego powodu musiał zwalczać wiele trudności nawet we własnem stronnictwie. Nie on kompromis rozbił.

P. **Dembiński**. (Praca konstytucyjna) krytykuje postępowanie p. Grabskiego i przyłącza się do wyrazów ubolewania p. Dubanowicza. Zdumiewa go, że p. Grabski wystąpił z delegacji, nawet nie czekając na rezultat dyskusji.

P. wice-minister **Stefan Dąbrowski** rozkłada na stole wielką mapę i twierdzi, że właściwie — żadnych różnic niema. P. Dąbrowski pokazuje (sobie) różne linje kolejowe i niekolejowe na mapie i powiada, że różnica tych linji jest bardzo mała. P. prezydentowi ministrów chodzi, jak o tem z rozmów przekonał się p. Dąbrowski, nie o tworzenie „siłą“ państwa ukraińskiego, lecz p. prezydentowi ministrów potrzebne jest zabezpieczenie granic Polski. (Głos: nie p. prezydentowi, lecz Polsce)...

Dziwnie niefortunną i nieinteligentną była ta dziewicza mowa p. wice-ministra Dąbrowskiego!

Tow. **Perl**. Zamiast mówić o traktacie pokojowym z Rosją, musimy tyle czasu poświęcać traktatowi, który był rzekomo zawarty między p. Skulskim a p. Grabskim. Ależ to nas nic nie obchodzi! Komisja może uważać za obowiązujące tylko te oświadczenia, o których wie, które jej były złożone. A między tezami, przedłożonemi komisji a tezami w projekcie traktatu niema różnicy. Nas, przedstawicieli stronnictwa socjalistycznego, tezy te nie zadawalały, były bowiem zbyt ogólnikowe i rozciągliwe. Ale nie możemy Rządowi robić zarzutu, że wyciągnął z nich pewne wnioski. Wprost przeciwnie niż p. Grabski, obawiamy się tego, że Rząd może z zasadniczego stanowiska zrobić ustępstwa na rzecz imperjalizmu endeckiego, że może chcieć wykrawać jakieś kawałki ziem kresowych i wcielać do Państwa polskiego, ze szkodą dla rozwoju tych ziem i wywołując niezadowolenie narodowe u ludności niepolskiej.

Narodowa demokracja chciałaby w warunkach pokojowych operować samemi fikcjami: przyjmuje zasadę moralno-prawną 1772 r., ale robi z tego fikcję; przyjmuje prawo stanowienia o sobie — i czyni z tego fikcję.

Co do owej zasady 1772 r., to jedno z dwojga: albo przyjmujemy ją — i wtedy pewne wnioski musimy z niej wyprowadzić; albo nie przyjmujemy. Narodowa demokracja niby to przyjmuje ową zasadę, ale w praktyce nic sobie z niej nie robi, kreśląc dowolną

linję na mapie. Przyjmuje zasadę 1772 r., ale powiada zgóry: nie traktujcie tego poważnie, bo oto Polska chce wywrzeć wpływ tylko do linji, zdobytej orężem, a poza tą linją pozostawia rozporządzanie się Rosji. Czyli że narodowa demokracja chce w rzeczywistości granicy imperjalistycznej, wytkniętej orężem, a poza tą linją uznaje w zupełności prawa imperjalizmu rosyjskiego.

Logicznie biorąc, narodowa demokracja musi przyjąć za swój punkt wyjścia Cziczerina, który powiada: Rosja jest suwerenem na ziemiach, które należały do cesarstwa rosyjskiego, i ona odstępuje wspaniałomyślnie te czy inne ziemie, zdobyte na Polsce gwałtem. Zamiast zwalczania zaborczości — targ o to, co Rosja ma nam odstąpić.

Ale i z prawa stanowienia o sobie endecja robi fikcję. Robi fikcję przez to, że zgóry i wszelkiemi środkami chce wcielić część ziem kresowych do Polski. Robi fikcję także, uznając, że o przynależności ziem poza linją, obraną przez narodową demokrację, mają stanowić — Sowiety. Narodowa demokracja zwalcza myśl o Konstytuancie ukraińskiej, czyli że ostatecznie chce, aby prawo stanowienia o sobie Ukrainy określiły Sowiety. I wyobraźmy sobie sytuację: przypuszczam, że Rząd nasz na obszarach okupacji polskiej zechce uczciwie wykonać zasadę stanowienia o sobie. Ludność swobodnie wyraża swoją wolę, która może być niekoniecznie zgodna z planami i widokami polskiemi. Ale na terenie sowieckich „kresów“ nie będzie żadnej konstytuanty, tam mają, według programu endeckiego, zdecydować Sowiety, a więc zgóry rzecz będzie rozstrzygnięta na korzyść Sowietów.

P. Grabski powiada, że warunek co do Ukrainy uniemożliwi rokowania. Skąd p. Grabski to wie? Radek wprawdzie namiętnie atakuje koncepcję 1772 r., ale i on liczy się z możliwością „państw buforowych“, powiada tylko, że w takim razie Rosja zażąda uwzględnienia jej strategicznych interesów.

Wojny o Ukrainę Polska oczywiście prowadzić nie powinna — ale powinna rzucić na szalę swoją siłę polityczną i moralną dla obrony niepodległości narodów.

Coby jednak było, gdyby nasi delegaci przyszli na rokowania z programem endeckim? Zacząłby się targ o ziemię, przyczem jednak bolszewicy natychmiast skorzystaliby ze sposobności, aby krzyczeć na cały świat, że oni tylko musieli zrobić ustępstwo imperjalizmowi polskiemu i w ludności niepolskiej, przyłączonej do Polski na mocy układu z Rosją, mieć niebezpieczną dla Państwa polskiego iredentę. Byłby to tryumf polityki rosyjskiej.

Nar. dem. mówi, że dba o pokój, nie chcąc zaostrzać stosunków z Rządem Sowieckim z powodu Ukrainy. Ale ta sama Nar. Dem. popierała Rząd, kiedy chodziło o właściwą przyczynę zerwania rokowań — o Borysów. Z powodu sprawy Borysowa rozbiły się rokowania — i my, rzeczywiście pragnąc niezwłocznego pokoju, z tego powodu atakujemy Rząd. Narodowej demokracji zaś chodzi nie o rokowania, lecz o to, by odniosła zwycięstwo imperjalistyczna jej koncepcja co do kresów.

P. **Kamieniecki** wskazuje, że N. D., pozornie przyjmując kompromis co do 1772 r., w rzeczywistości trzymała się jedynie „linji Dmowskiego“. Zarzuty N. D. co do Ukrainy sprowadzają się do tego, że — Ukraina istnieje i że trzeba z nią coś zrobić. N. D. nie umie wskazać lepszego wyjścia od tego, które proponuje Rząd.

Ks. **Lutosławski** zapowiada katastrofalne skutki, jeżeli nie zastosuje się polityki endeckiej w stosunku do kresów. Stanowisko Rządu jest wyrazem „pychy narodowej“.

P. **Rataj** powiada, że stanowisko Nar. Dem. osłabia Państwo. Pycha stronnictwa N. D. prowadzi do nielojalności wobec interesów Państwa.

Ks. **Kaczyński** (Chrz. Dem.) oświadcza, że jego stronnictwo, nie wiedząc, kto w sporze między N. D. a Rządem co do zobowiązań i t. p. ma słuszność, wstrzymuje się od głosowania.

W głosowaniu wniosek posła Dubanowicza przechodzi 19 głosami przeciwko 6-iu.

Nastręcza się jeszcze kwestja, co zrobić z wnioskiem posła Głąbińskiego i tow. w sprawie „celów wojny“. Na referenta tego wniosku ks. Lutosławski proponuje — siebie. Komisja wybiera jednak posła Rataja.

Przewodniczący tow. Daszyński oświadcza, że Konwent Senjorów będzie musiał rozstrzygnąć sprawę, kiedy ma być wybrany nowy przewodniczący.

P. Grabski pragnie, by wybór odroczono do chwili, gdy po wyborach na Pomorzu trzeba będzie dokonać nowego podziału stanowisk w komisjach.

Ministerjum Aprowizacji wywozi cukier zagranicę.

Dowiadujemy się, że Ministerjum Aprowizacji wysłało do Anglji parę miesięcy temu 800 wagonów cukru, teraz zaś znowu p. Śliwiński ma zamiar wysłać 400 wagonów. Pan Śliwiński uważa widocznie, że Anglja bardziej zasługuje na zaopatrywanie w cukier aniżeli głodująca ludność polska. Co kto woli!

Z Niemiec.

Umilkły alarmujące głosy o chęci oderwania się prowincji południowych od reszty Niemiec, gotujący się do przewrotu zamachowcy spłoszeni zostali przez opinję publiczną i ukryli się w norach, wyczekując lepszej sposobności. Ale oto znowu na północy zaroiło się od mrowia kontrrewolucyjnego. Na Pomorzu znaleźli schronisko oficerowie, biorący udział w zamachu Kappa i tam rozwijają agitację na rzecz nowego zamachu. W majątkach junkrów pomorskich zgromadzono wielkie zapasy broni, na uniwersytecie w Greifswaldzie studenci ćwiczą się w strzelaniu i rzucaniu granatów ręcznych. Major Bischoff, za którym wysłano listy gończe, przebywa na Pomorzu i usilnie pracuje w duchu kontrrewolucyjnym. Żelazna dywizja istnieje nadal pod firmą niewinnego stowarzyszenia. Rolnicy zatrzymują żywność, którą obowiązani są dostarczyć władzom, przyczem stosunki zaostrzają się tam wskutek walki między gospodarzami i robotnikami rolnymi. Związek ziemian i gospodarzy wydał odezwę, w której powstaje przeciw zwijaniu straży obywatelskich i grozi zatrzymaniem dostaw żywnościowych do miast.

Cóż rząd robi wobec tych wszystkich przejawów reakcji, nie chcącej złożyć broni? Rząd pruski zorganizował w kraju całym służbę wywiadowczą, mającą natychmiast informować rząd o ruchu wśród sfer reakcyjnych, tu i ówdzie dokonano aresztowań jednostek, lub mniejszych grup. Ale wszystkie te środki są oczywiście niewystarczające. Dość powiedzieć, że wszyscy uczestnicy w zamachu Kappa są na wolności (co prawda w ukryciu), że „Reichswehr“ znajduje się nadal pod wpływem reakcji, która prześladuje w szeregach swych wszelkie elementy podejrzane o sympatje do rządu obecnego, że sam minister obrony krajowej skazany jest na informacje, pochodzące od ludzi b. zaufanych Wilhelma, tworzących jeszcze obecnie t. zw. „Gabinet Wilhelma“ w Ministerium obrony krajowej.

Głębszą przyczyną niezdecydowanej polityki rządu w stosunku do knowań reakcji jest to, że reakcja militarystyczna jest tylko organem wykonawczym ziemian i wielkiego przemysłu, a rząd koalicyjny jest zależny od obu tych potęg. Ale mimo wszystko nie należy sądzić, aby Niemcom zagrażały bezpośrednio nowe zamachy reakcyjne. Robotnicy zbyt czujni są na każdy odruch reakcji, a nieudany zamach Kappa zbyt skompromitował go i jego zwolenników, aby odważyli się znowu na próbę przewrotu.

***

Nie można powiedzieć, aby koalicja rządowa opierała się na solidnych podstawach. Ze względu na zradykalizowanie się mas robotniczych przywódcy socjalistów większości chcąc nie chcąc muszą dać wyraz nastrojowi mas, tembardziej, że związali się wobec Związków zawodowych, godząc się na znane 9 punktów ugody. Ale już inni członkowie koalicji zwłaszcza centrum, które przecież również zgodziło się na żądania związków, całą parą wycofują się z zajętego w dniach krytycznych stanowiska. Już nie mówią o niebezpieczeństwie z prawicy, lecz o rzekomem niebezpieczeństwie bolszewickiem, przeciwko któremu rząd mało występuje. Stąd widać, że przeciwieństwa w łonie koalicji wzrastają, że chwilowe braterstwo broni po zamachu Kappa ustąpi miejsca ustosunkowaniu sił, odpowiadającemu istotnemu stanowi rzeczy. Wybory do parlamentu, które odbędą się w czerwcu wykażą, jaki jest ten stan rzeczy.

***

W rozprawach parlamentarnych o zamachu Kappa i sytuacji w zagłębiu Ruhr wyszło na jaw, że elementy, które tyle szkody narobiły organizacjom robotniczym i wprowadziły dezorganizację w ruchu robotniczym Zagłębia, rekrutowały się z członków żółtych związków robotniczych.

„Daily Herald“ podaje artykuł, w którym opisuje, na jakie prześladowania narażone są kobiety w zajętych przez Francuzów obszarach ze strony wojsk czarnych, których jest od 30 do 40 tys. Senegalczycy należą do najbardziej prymitywnych szczepów afrykańskich o dzikich instynktach i wybujałej zmysłowości. Szerzą oni postrach wśród ludności niemieckiej, szerzą choroby weneryczne i zmuszają w miastach burmistrzów, żeby ci utrzymywali dla wojsk czarnych domy publiczne na koszt mieszkańców. Wysoki kurs franka wpływa pozatem na to, że uległe dziewczęta skłonne są do oddawania się rozpuście.

Wybory w województwie Pomorskim.

W marcu r. b. nasza organizacja pomorska na konferencji okręgowej zdecydowała przystąpić z całą energją do samodzielnej akcji wyborczej. Po dłuższych obradach ułożono listę kandydatów P. P. S. Czołowe miejsce na liście naszej zajęło jedno z najbardziej bojowych nazwisk, nazwisko tow. J. Kwapińskiego.

Proletarjaccy działacze pomorscy zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, jaką wrzawę wywoła w sferach klerykalno-enludeckich ukazanie się nasze na obszarach, które, podług ich mniemania, stanowią niepodzielny teren „bogoojczyźniackiego“ panowania. Ale zbliża się już zmierzch ich rozpanoszonego władztwa. Przekonaliśmy się o tem na Pomorzu. Zjawiwszy się do pomocy tow. Kwapińskiemu, miałem szybko możność utwierdzenia się w przekonaniu, że i w błogosławionej „Korfantówce“ nasza akcja partyjna ma przed sobą olbrzymie widoki, że sielanka poznańska należy już do przeszłości.

Pierwszą próbą sił, pierwszym przeglądem bojowym proletarjatu, będzie dzień 2 maja, na który wyznaczono wybory. Nie przesądzam ich wyniku. Muszę jednak przypomnieć, że przy wyborach do rewolucyjnej Konstytuanty niemieckiej po przewrocie r. 1918 z Pomorza wyszło 5 socjalistów. Od tego czasu przeciwieństwa klasowe niewątpliwie się zaostrzyły, rozkład bankrutującego ustroju burżuazyjnego poszedł dalej siedmiomilowym krokiem. Zwłaszcza okolice, o większych skupieniach proletarjatu rolnego są dla nas wymarzonym terenem agitacyjno-organizacyjnym.

Okres wyborczy, bez względu na wynik wyborów, nie będzie czasem zmarnowanym. W kilkunastu większych ośrodkach mamy już komitety lokalne, które są podstawą działalności partyjnej i wyborczej. Ośrodki te są już ze sobą mocno związane — z nich promieniuje ideologja proletarjacka, w nich miejscowi towarzysze-robotnicy pracują z żelazną systematycznością, przejętą od Niemców, wykutą w ogniu walki z niemieckim najazdem. O ich planową, metodyczną działalność możemy być zupełnie spokojni. Z tym planowym spokojem przystąpiliśmy do wyborów.

Województwo pomorskie podzielone zostało na 2 okręgi wyborcze, z 20 mandatami łącznie. Okręg I, z siedzibą w Kościerzynie, obejmuje powiaty: pucki, wejherowski, gdański (wyżny), kartuski, kościerski, tczewski, kwidzyński, starogardzki, człuchowski i złotowski. Mandatów 9. Okręg II z 11 mandatami z siedzibą w Grudziądzu ogarnia powiaty: tucholski, świecki, chełmiński, toruński (miejski i wiejski), wąbrzeski, grudziądzki, (miejski i wiejski), lubawski, brodnicki i nidborski. Dnia 15 kwietnia złożono u generalnego komisarza wyborczego w Grudziądzu naszą listę z tow. Kwapińskim na czele. Wszyscy pozostali kandydaci — miejscowi. Z I okręgu, który listę P. P. S. złożył przed naszym przybyciem na Pomorze, kandydują wyłącznie towarzysze pomorscy.

Walka wyborcza będzie bezwątpienia zacięta, gdyż stanie do niej aż 7 ugrupowań politycznych, 5 polskich i 2 niemieckie. Walkę tę skomplikuje jej dwupłaszczyznowość, wystąpi bowiem i czynnik społeczny i, wobec 2 list niemieckich, czynnik narodowościowy.

Z list polskich na plan pierwszy wysuwa się dotychczasowy wodzirej na Pomorzu — **Narodowe Stronnictwo Robotników** (N. S. R.), popierane przez Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Łapę po mandaty wysuwa i benjaminek tutejszego kołtuństwa, reakcji i ciemnoty — nasz kochany **Związek Ludowo-Narodowy**, tak „zasłużony“, zwłaszcza na niwie naszej polityki zagranicznej.

Przywlokło się tu i **Stronnictwo Mieszczańskie**, które zaprezentowało tutejszemu społeczeństwu sławnego już na całą Polskę p. dr. T. Dymowskiego od „Rozwoju“. Działacz ten na jednym z wieców musiał się, biedactwo, wiele nasłuchać, gdy tow. Śniady z Torunia jął wobec tłumu wyliczać jego zasługi, przeważnie na polu pocztowem położone. P. Dymowski w milczeniu łykał te toruńskie pierniczki. **Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Robotnicze** i wreszcie **P. P. S.** — oto wszystkie listy polskie.

Ze strony niemieckiej o przedstawicielstwo ubiegają się **Konserwatyści**, wyobrażający społeczne i polityczne junkiersko-pruskie apetyty w stylu Kappa i Luetwitza, a narodowo najgorszą hakatę. Do walki z nimi występuje osławiony trójkąt małżeński, sklejony z centrum katolickiego, szajdemanowców i demokratów, ekspozytura obecnego Bloku Stronnictw Większości w Niemczech.

Walka więc musi być zacięta. W walce tej jesteśmy zupełnie odosobnieni. Występujemy zupełnie samodzielnie, nie zwężając naszej akcji żadnemi kompromisami i blokami. Jak przewidywaliśmy odrazu, nastąpiło zwolna wyrównanie przeciwko nam całego frontu stronnictw burżuazyjnych polskich. Z „Kurjera Poznańskiego“ (15 kwietnia) dowiedzieliśmy się, iż Związek Ludowo-Narodowy i Nar. Chrześcijańskie Stronnictwo Robotnicze zawarły kompromis wyborczy i w obu okręgach wyborczych występują ze wspólną listą. Potem, jak to obecnie, zdaje się, nie ulega żadnej wątpliwości, i pozostałe stronnictwa mieszczańskie zblokowały się z dwoma poprzedniemi. Jesteśmy więc zupełnie samotni, jak przystało partji proletarjackiej i rewolucyjnej, chcącej nie łatać spękany ustrój, lecz zburzyć ruderę i dźwignąć gmach Ludowej Polski Pracy.

W trwożnym lęku przed czerwonym widmem przytulili się się do siebie wczorajsi wrogowie, odsądzający się od czci i wiary: rozwydrzona ciemnota enludecka, paskarskie sklepikarstwo à la Rozwój i kompromisowe tchórzostwo N. S. R-u. Wszyscy przeciw nam. Za nami; jeśli nie teraz, to w bliskiej, groźnej przyszłości — polski proletarjat. Jesteśmy o siebie spokojni. Urządzane przez nas wiece wyborcze dają nam to prawo. Zjawialiśmy się wszędzie z uchyloną przyłbicą, z wszystkiemi hasłami. Wiece w Toruniu i Chełmży, Grudziądzu i Nowym dowiodły niezbicie, że górujemy nad przeciwnikami wyrobieniem politycznem, jasnością programu, czystością metod polemicznych, przenikliwem widzeniem przyszłości. Tow. tow. Kwapiński, Baraniecki, Sokołowski, Śniady — spotykani w pierwszej fazie każdego wiecu z nieufnością i obawą, często nawet z wrogością, umieli pokonać przeciwników i przekonać słuchaczy. Po każdym wiecu wychodziliśmy jako zwycięzcy. Nawet Grudziądz, ta Bastylja N. S.-Rowska, zawiodł tych otumanionych biedaków. Nie pomogło kilkunastu sprowadzonych mówców, zawiedli uzbrojeni w pały wyznawcy miłości bliźniego. Wiec, przez nas zwołany, był naszym do końca.

Spokojnie i pewnie czekamy 2-go maja. Nie przesądzamy wyniku wyborów. Nie chodzi nam o mandaty, gra idzie o wyższą stawkę: o stworzenie mocnego ruchu proletarjackiego na Pomorzu. Czeka nas ogrom twórczej pracy. My jedni zdołamy usunąć z polskiego ludu pracującego na Pomorzu tę cieniutką warstewkę politury niemieckiej, która po obcym najeździe została. My jedni zdołamy tego dokonać, nie obrażając narodowych uczuć tych robotników niemieckich, których przesunięcie granicy ujrzało w Rzplitej Polskiej. My dokonamy tego bez szczucia i hecy, bez chuligańskich represji i wybryków. Odkopiemy z pod niemieckiego pyłu polską duszę robotnika i chłopa mało — lub bezrolnego. Znajdziemy w nich nieoceniony materjał organizacyjny.

Ja osobiście, z pracy z naszymi towarzyszami pomorskimi, z obserwacji nad ich metodami organizacyjnemi wyniosłem bardzo wysokie o nich pojęcie. Staną się one bezcennym nabytkiem dla naszej partji i naszego ruchu. My im damy nasz rewolucyjny temperament i rozmach, zdobyty krwawo w walkach z caratem, lecz wzamian za to oni nam dadzą tę żelazną systematyczność, dar nietracenia ani jednej minuty, umiejętność natychmiastowego konkretyzowania wszelkich organizacyjnych zamierzeń. Są to ludzie natychmiastowego czynu. Z naszą pomocą staną się ludźmi rewolucyjnego czynu. Dla mych towarzyszy pomorskich wywożę podziw i zdecydowaną przyjaźń. Oni będą umieli uczynić Pomorze czerwonem — jak czerwonym jest Śląsk.

Stefan Baraniecki.

Pomorze w kwietniu.

Strajkująca Łódź.

Strajk w przemyśle włóknistym.

We wtorek odbyło się walne zebranie delegatów fabryk strajkujących, które zgromadziło około 4000 uczestników. Z licznych przemówień odniosło się wrażenie, że robotnicy dokładnie uświadamiają sobie doniosłe znaczenie obecnego bezrobocia dla całokształtu walki wyzwoleńczej proletarjatu łódzkiego. Obecny strajk będzie precedensem na przyszłość. Wygrany — ułatwi w przyszłości dalsze etapy walki — przegrany doprowadzi do rozbicia, nędzy i niewoli, przekreśli wszystkie zdobycze proletarjatu.

Świadomość tego faktu zespala robotników i skłania ich do wytrwania za wszelką cenę, do zastosowania wszelkich środków, dopuszczalnych w walce ekonomicznej.

Niektórzy mówcy stawiali wnioski o natychmiastowem wywołaniu strajku powszechnego, na razie jednak zaniechano proklamowania strajku powszechnego, uchwalono natomiast obostrzyć strajk w przemyśle włóknistym i wycofać z fabryk służbę bezpieczeństwa i personel pomocniczy.

Na zebraniu ostro występowano przeciwko fabrykantom i prasie reakcyjnej „Kurjerowi Łódzkiemu“ i „Rozwojowi“, które nazywają strajk bolszewickim, oskarżają robotników o zdradę Ojczyzny i t. p.

Omawiano dalej prowokacyjne wezwania, rozlepiane na murach przez t. zw. „Armję Pracy“, „która ma burżuazji polskiej zastąpić system ochrany i prowokacji, któremi za czasów carskich rozbijano jedność robotniczą“.

Niech żyje Pierwszy Maj!

Stwierdzono, że w niektórych wypadkach poszczególni policjanci wtrącają się do walki strajkowej: zrywają odezwy, agitują za powrotem do pracy i t. p. Komisja Międzyzwiązkowa z całą energją zaprotestowała przeciwko podobnym faktom.

Do środy, dnia 21 b. m. cennik, wystawiony przez Komisję międzyzwiązkową podpisało 168 fabrykantów nie zrzeszonych w Związkach przemysłowców. Jest nadzieja, że w bieżącym tygodniu wszyscy fabrykanci nie zrzeszeni będą mogli swoje fabryki puścić w ruch.

Strajk metalowców.

Dnia 20 b. m. odbyło się ogólne zebranie robotników zatrudnionych w przemyśle żelaznym; obecnych było z górą 2000 osób.

Obradowano nad sprawami dalszej akcji strajkowej. Ze sprawozdania komisji strajkowej wynika, że robotnicy solidarnie strajkują i że znalazło się tylko 3-ch łamistrajków, których umieszczono na czarnej liście.

„Armja Pracy" powstała dzięki staraniom inż. Wagnera, z fabryki Johna, i na razie znalazła przytułek w „Resursie Rzemieślniczej"

Postanowiono nie zwracać uwagi na żadne wezwania z czyjej by strony nie pochodziły, a słuchać i poddawać się dyrektywom jedynie Związków Zowodowych.

Pozatem postanowiono nie dopuścić do usuwania pewnej części robotników przez przemysłowców, a w imię solidarności robotniczej pracować mniej godzin i na zmianę.

Strajk w przemyśle drzewnym.

W poniedziałek odbyła się pierwsza konferencja pomiędzy przedstawicielami majstrów i przemysłowców drzewnych a przedstawicielami pracowników wszystkich Związków zawodowych drzewnych. Jak się dało wyczuć z przebiegu tej konferencji, dojście do wspólnego porozumienia nie będzie przedstawiało wielkich trudności. Strajk od 15 b. m. trwa nadal.

Żądania robotników przemysłu drzewnego są następujące: Stolarze minimalnie dziennie 152 mk., cieśle 152, bednarze 152, stelmachy 152, dekarze 152, szczatkarze 152, tapicerzy 152, modelarze 172, robotnicy maszynowi 135, robotnicy warsztatowi 125, terminatorzy, pierwszy rok 15 mk., drugi rok 30, trzeci rok 50, sezonowi robotnicy wyżej o 25 procent, na wyjazd koszta podróży i wyżej o 50 procent. Przyjmowanie i wydalanie pracowników za pośrednictwem Związków zawodowych zainteresowanych.

Jak się „poprawia" walutę?

Mirkowska fabryka papieru, własność pp. Natansonów, otrzymuje miesięcznie 1,000 ton węgla. Fabryka ta wyrabia bibułkę na papierosy, wywożoną do Francji. Dla innych papierni, wyrabiających papier gazetowy czy książkowy węgla braknie, to też ceny na te rodzaje papieru wzrastają nieustannie. Bibułka zaś wywożona wcale waluty nie poprawia, a przeciwnie obniża ją jeszcze bardziej, gdyż ta sama bibułka w papierosach przywożonych z Francji wraca do Polski, my zaś musimy płacić koszta jej wyrobu, wywozu, a następnie przywozu z powrotem do kraju.

Niema to jak mądra gospodarka naszych fachowych głów z Ministerjum Przemysłu i Handlu, oraz Komisji Wywozu i Przywozu.

Somaténèsy „Kurjerka Warszawskiego".

Niezrównany „Kurjer Warszawski" ma to do siebie, że często ku uciesze swych czytelników umieszcza zamiast artykułów wstępnych kawałki humorystyczne.

Onegdaj np. zapoznał Warszawę z najnowszą zdobyczą „kultury" zachodniej — somaténèsami. Co zacz? Pies, wydra, nowy taniec, czy choroba? Nie! To rodzeni bracia i rodzone siostry naszych warszawskich S. S. S.-ów i S. S. S.-ówek. To organizacja łamistrajków, złożona z kupców, ludzi z twoarzystwa, byłych wojskowych, inżynierów, techników i t. p., którzy w wypadkach wybuchu strajku sprawnie, automatycznie, bez wezwania nawet stają do służby łamistrajkowej. Przykład tembardziej godny naśladowania, że wzięty z samej... Barcelony, a przywieziony do Paryża przez ks. Montpensier. Jakżeby więc „Kurjerek" nie leciał na taką nowalję.

Tylko, że... A cóż stanie się wówczas, jeżeli łamistrajki tak wprawią się do pracy i tak się z nią zżyją, że przy przejściu władzy w ręce robotników, ci zechcą skorzystać z usług gorliwych fachowców, ale nie dla łamania strajków, lecz do zaprzągnięcia ich do stałej, codziennej pracy?

He, Somaténèsy z S. S. S.? Przechodzi was dreszczyk? Zastanówcie się, czy warto się wprawiać w pracę, która może się stać obowiązkową! Djabeł nie śpi, wypadki chodzą po ludziach. Zastanówcie się! Jeżeli odpowiecie: tak, a no, owszem, bardzo prosimy!...

Chlaśnięcia.

A ty w spodnie robisz, Beko!...

...Wstydź się, Beko!... Odwagi!... Bądź przecie mężczyzną!...
Trzęsiesz się, jak cielęce nóżki w galarecie!...
Nie jest znów tak źle jeszcze z „Bogiem i Ojczyzną"!...
Nie, to skandal, doprawdy, co ta Beka plecie!...

Ach, o Somaténèsach jakichś z Barcelony
Ględzi nieszczęsny Beka, jak człek „pomylony",
A egzaltacja strachu, okropna, szaleńcza,
Zażywne, krzepkie ciało na nic mu wycieńcza!...

W delirium „Pietra", Beka, z „grozy strajku" siny,
Sławi Somaténèsów *) owych „karabiny",
Gotowych w każdej chwili zjawić się „na straży",
„Zwalczać" o byt walczących, roboczych nędzarzy!...

...Cześć ci, Beko, rodzimy nasz „Somaténèsie"!...
Masz recht!... Te łamistrajki — to nie są obwiesie
Żadni, a tylko „kupcy", „z towarzystwa ludzie",
Co się „dla dobra kraju" pocą w krwawym trudzie!...

Cześć i im także, Beko!... Przyznaję to w skrusze!...
„Zwąchałyście" się poprzez przestrzeń, „piękne dusze"!...
Więc nie trać próżno czasu, lecz zakasz rękawy,
I bierz się do czynienia „świętej, zbożnej" sprawy!...

...I my też być nie chcemy w postępu „ogonie"!...
I my Somaténèsów chcem, jak w Barcelonie!...
I nam „miłość Ojczyzny" w ich ślady iść każe!...
Więc do szeregów, „orły", **) hrabiowie, paskarze!...

Wacław Wolski.

*) „Przeszło 15000" (jeżeli nb. Beka nie „trajluje") łamistrajków z burżuazji i arystokracji barcelońskiej.

**) Tylko, jeżeli wam życie miłe, towarzyszu zecerze, nie omylcie się przypadkiem przy składaniu, bo was zamorduję!

„Praworządność" min. Kędziora.

Odpowiedź na interpelację posła tow. Ziemięckiego i tow. z 12-go marca 1920 r. w sprawie usunięcia z posady Józefa Gonerko, przewodniczącego zawodowego Związku pracowników żeglugi państwowej.

W odpowiedzi tej min. Kędzior podaje krótki zarys biograficzny Józefa Gonerki. Liczy on lat 24, w d. 4 grudnia 1918 r. przyjęty został przez ówczesnego szefa sekcji dróg wodnych przy Min. Komun. na referenta Wydziału ruchu w randze urzędnika VII kat. Następnie Gonerko rozporządzeniem prezesa Polskiej żeglugi państwowej został starszym referentem z płacą VI kat. Pan Kędzior twierdzi, że obie nominacje były nielegalne, ponieważ ówczesny szef sekcji dróg wodnych wcale nie był powołany na to stanowisko i nie miał zatem prawa przyjmować personelu.

Następnie p. Kędzior twierdzi, że „Gonerko zamiast pełnić gorliwie obowiązki i przyświecać przykładem podwładnym urzędnikom, zajmował się tworzeniem różnych organizacji, zaniedbując obowiązki służbowe, podkopywał powagę władz przełożonych przez agitację i wywoływał zatargi między dyrekcją polskiej żeglugi państwowej, a pracownikami warsztatów i załóg, które kończyły się strajkami. Z powodu strajków zaś naprawa holowników nie mogła być dotychczas ukończona, co opóźnia przewóz zboża amerykańskiego z Gdańska i wyrządza szkodę państwu.

Za „prowokacyjne" podanie Gonerki, jako prezesa związku pracown. dróg wodn. do Prezyd. Rady Ministr. skazano go na naganę, za wystąpienie niedopuszczalne wobec szefa sekcji zawieszono go w czynnościach na kilka dni.

Dalej p. Kędzior oświadcza, że dnia 28 lutego 1920 r. zwolnił Gonerkę „ze służby za jego częstą nieobecność w biurze i notoryczne zaniedbywanie obowiązków".

O tej przyczynie zwolnienia Gonerki p. Kędzior jeszcze raz wspomina, a kończy odpowiedź swą zapewnieniem, że „o przyjęciu Gonerki z powrotem na zajmowane stanowisko nie może być mowy, tak ze względu na powody, które skłoniły Minist. do zwolnienia go ze służby, jak i ze względu na uchwałę Sejmu z 4-go lutego 1920 r., która poleca Minist. robót publ. obsadzać posady w drodze konkursu na podstawie fachowej kwalifikacji kandydatów, udowodnionej świadectwami i opinją ich władz przełożonych. Nie ulega też wątpliwości, że restytucja Gonerki na zajmowane stanowisko wpłynęłaby demoralizująco i destrukcyjnie na ciało urzędnicze, co w państwie praworządnem jest niedopuszczalnem".

Do odpowiedzi powyższej od siebie poczynić musimy następujące uwagi: pan Kędzior uważa nominacje Gonerki na referenta, a później na starszego referenta za nielegalne z winy nielegalnego piastowania urzędu przez ówczesnego szefa sekcji. Ale ta ostatnia okoliczność bynajmniej nie obciąża Gonerki, przeciwnie, zwraca się całym swym ciężarem przeciwko przełożonym ówczesnego szefa. Ale poco p. Kędzior przytacza to, skoro dwukrotnie podkreśla, że Gonerko zwolniony został za zaniedbywanie swych obowiązków służbowych? Po co nadal rozwodzi się o podkopywaniu powagi władz przez agitację, o wywoływaniu zatargów między Dyrekcją żeglugi państwowej i robotnikami, oraz strajków?

A poto, żeby obok powodów błahych, nieistotnych odsłonić istotne, prawdziwe przyczyny, które skłoniły p. Kędziora do zwolnienia Gonerki ze służby. Albowiem nikt nie uwierzy, czytając odpowiedź p. Kędziora, aby zaniedbywanie obowiązków ze strony Gonerki spowodowało jego usunięcie. Jest to kara niewspółmiernie ciężka w stosunku do popełnionej winy, o ile rzeczywiście popełniona była. Fakt, że Gonerko w krótkim czasie i w tak młodym wieku zaawansował na starszego referenta i to wskutek rozporządzenia samego prezesa Polskiej Żeglug Państwowej nie świadczy chyba o braku zdolności u Gonerki lub lekkomyślnego traktowania obowiązków z jego strony.

Wreszcie sam p. Kędzior zupełnie otwarcie wyjawia motywy usunięcia Gonerki w zakończeniu swej odpowiedzi. Idzie o zapobieganie „demoralizującym i destrukcyjnym wpływom na ciało urzędnicze", idzie o praworządność w Polsce! Więc gdyby Gonerko, wróciwszy na swe stanowisko sumiennie spełniał swe obowiązki, mimo to działał destrukcyjnie i demoralizująco? Oto wyłazi szydło z worka! Gonerko nie może być urzędnikiem w min. p. Kędziora, ponieważ poza urzędem swym zajmuje się pracą społeczną, nie przypadającą do gustu p. Kędziora, ponieważ p. Kędzior chciałby widzieć powstającą żeglugę polską w łapach prywatnych kapitalistów, zaś Gonerko wraz z całą rzeszą pracowników żeglugi chcą pracować dla dobra żeglugi państwa, a nie dla zapychania kieszeni kapitalistów. Mamy więc do czynienia z zemstą politycznego przeciwnika, wyzyskującego stanowisko swe wobec zależnego od siebie urzędnika.

Oto istota „praworządności" p. Kędziora! Tyle przynajmniej p. Kędzior skorzystał z przebywania w jednym gabinecie z p. Wojciechowskim: swe zaśniedziałe nałogi biurokratyczne z czasów austrjacko - galicyjskich owija we frazes o „praworządości". Przytem depcze prawo i kompromituje swe rządy.

Odpowiedzi na interpelacje.

O niewprowadzaniu w życie ustawy o czasie pracy.

W odpowiedzi na interpelację posła Ziemięckiego i tow. z dnia 24 lutego r. b. w sprawie niewprowadzenia w życie ustawy o czasie pracy mam zaszczyt zakomunikować, co następuje.

Ogłoszenie przez odpowiednie władze przepisów wykonawczych nie jest koniecznym warunkiem stosowania ustawy. Przepisy wykonawcze do tej ustawy mogą być opracowywane bądź natychmiast po jej ogłoszeniu, bądź to z chwilą, gdy doświadczenie praktyczne ujawni, że wykonanie ustawy natrafi pod pewnemi względami na trudności.

Ze względu na bardzo znaczny zakres obowiązywania Ustawy i na wielką ilość zagadnień spornych, jakie ustawa nastręcza, oraz na konieczność nagromadzenia obfitego materjału rzeczowego, Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej uznało za niezbędne w danym wypadku wykorzystać przy układaniu przepisów wykonawczych całkowite doświadczenie inspektorów pracy przy stosowaniu Dekretu z dnia 23 listopada 1918 r. o 8-o godzinnym dniu pracy oraz samej ustawy.

W powyższym celu Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej zwołało w dniu 9 marca r. b. zjazd inspektorów pracy, który dostarczył wiele materjału. Materjał ten wykazuje, że wprowadzenie w życie ustawy przybiera coraz szersze rozmiary: liczne miasta uregulowały już godziny otwierania sklepów, liczne zakłady pracy zwracają się do organów Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej o przewidziane w ustawie zezwolenia oraz wyjaśnienia wątpliwości, które nastręcza wykonanie ustawy.

Na podstawie uzyskanego materjału opracowuje się szereg rozporządzeń wykonawczych, jak: o stosowaniu ustawy na kolejach żelaznych (w porozumieniu z Ministerjum Kolei Żelaznych), w zakładach o ruchu ciągłym, w szpitalach i in.

W sprawie stosowania zakazu pracy nocnej w zakładach przemysłowych wydane zostały Inspektorom Pracy zlecenia i Ministerjum nie posiada wiadomości o nieprzestrzeganiu art. 15 Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r., poza wyjątkami, przewidzianymi w art. 6 i 11 tejże ustawy. Kontrola przestrzegania zakazu pracy nocnej w rzemiośle jest utrudniona przez tę okoliczność, że ustawa z dnia 18 grudnia wyłącza z pod swojej opieki członków rodziny, a opiekuje się tylko pracą najemną, skontrolowanie zaś stosunków rodzinnych, łączących właściciela warsztatu z pracownikami, natrafia niejednokrotnie na trudności, jednak i w tej mierze zostały już wydane odnośne zarządzenia. Wreszcie, co się tyczy handlu w dnie świąteczne — Magistrat m. stoł. Warszawy został terminowo wezwany do opracowania w myśl wymagań Ustawy przepisów o otwieraniu i zamykaniu sklepów.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej przestrzega i przestrzegać będzie ściśle, by przepisy Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu stosowane były w całej rozciągłości.

Minister: **Ed. Pepłowski.**

W sprawie cenzurowania listów poselskich.

Na przesłaną mi pismem Pana Prezydenta Ministrów Nr. 3345 z dnia 23/II b. r. interpelację posła Daszyńskiego i tow.. wniesioną na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego z dnia 18/II b. r. w sprawie cenzurowania listów poselskich mam zaszczyt stosownie do postanowienia art. 45 Tymcz. Regul. Obrad Sejmu Ustawodawczego w porozumieniu z Panem Ministrem Poczt i Telegrafów odpowiedzieć, co następuje:

Cenzurę wojskową w Tarnopolu zorganizowało przed niedawnym czasem Dowództwo Frontu Podolskiego.

Wobec tego zwróciło się Min. Spr. Wojsk. w sprawie cenzurowania listów pana posła Putaka do Naczelnego Dowództwa W. P. z prośbą o przeprowadzenie dochodzeń, pociągnięcia do odpowiedzialności winnych otwarcia listów i o wydanie natychmiastowych zarządzeń uniemożliwiających w przyszłości naruszenie nietykalności poselskiej przez cenzurę korespondencji.

Proszę najuprzejmiej Pana Marszałka o zakomunikowanie powyższego Wysokiemu Sejmowi.

Minister Spraw Wojskowych
J. Leśniewski,
Generał - Porucznik.

Kronika polityczna.

Jak się dowiadujemy, wczoraj został podpisany układ między Rządem polskim a Rządem ukraińskim.

⁂

„Czas" w korespondencji z Warszawy zamieszcza wywiad z premjerem p. Skulskim. Mówiąc o polityce zagranicznej, zaznaczył prezes ministrów że on i gabinet działa w pełnem porozumieniu z Naczelnikiem Państwa. Sprawę Litwy etnograficznej należy na razie zostawić na uboczu, ponieważ mało jest szans, abyśmy zdołali dojść do jakiegokolwiek porozumienia z Litwinami. Załatwienie sprawy białoruskiej nie natrafi na trudności i pewne koncesje w dziedzinie kulturalnej i oświatowej zadowolą ludność białoruską, na to godzą się zresztą przywódcy Białorusinów. Oczywiście podział Białorusi nie leży w naszym interesie, gdyż ta część jej, która pozostałaby pod panowaniem rosyjskiem stałaby się ogniskiem agitacji przeciwnej nam. Ustalenie linji naszego frontu zależeć będzie przedewszystkiem od względów strategicznych. Podjęliśmy sprawę utworzenia samodzielnej Ukrainy już choćby dlatego, że bierne stanowisko Polski w rozwiązaniu tego tak ważnego zagadnienia pociągnąćby mogło dla Rzeczypospolitej wszystkie te konsekwencje, których tak obawiają się dla Polski przeciwnicy samodzielnej Ukrainy bez osiągnięcia rezultatów dodatnich, jakie

bezspornie dać powinna polityka czynna. Rokowania prowadzone w tej mierze z przedstawicielami Ukraińców nie zostały przerwane. Gdyby Ukraińcy wysunęli żądania przesadne, których byśmy nie mogli przyjąć, w takim razie nie pozostawałoby nam nic innego, jak zrezygnować z udzielenia pomocy Ukraińcom, pozostawiając ich własnemu losowi. Zbytecznem jest również udowadniać, że popierając Ukraińców odejmiemy ostrze zarzutom imperjalizmu.

W sprawie pokoju z bolszewikami potwierdził p. prezydent znane już przedstawienie warunków pokoju. Dopiero o ile bolszewicy te warunki przyjmą, będzie można mówić o możliwości zawarcia pokoju. Obecnie bolszewicy szukają pretekstu do przewleczenia pertraktacji.

***

W artykule wstępnym wczorajszy „Przegląd Wieczorny" wyraża podejrzenie, że p. marszałek Trąmpczyński zamierza nietylko na najbliższą ale i w następną sobotę, a więc w dniu 1-ym maja urządzić posiedzenie sejmowe.

„Przegląd Wieczorny" całkiem słusznie pisze:

„Należy zawczasu przestrzedz przeciwników święta ludu pracującego, że dogadzając swej małastkowej złośliwości, wystawiają na szwank przyszłość państwa polskiego. Państwo polskie musi być domem, w którym i lud roboczy musi się czuć dobrze. Kto go nie rozumie, ten podkłada dynamit pod podwaliny naszej ojczyzny.

***

Protest przeciwko oddaniu P. A. T. spółce prywatnej.

(P. A. T.). Na posiedzeniu wydziałów Towarzystwa dziennikarzy polskich i lwowskiego Syndykatu dziennikarskiego, po referacie redaktora Frylinga, uchwalono wysłać do Marszałka Sejmu, Prezydenta Ministrów, Ministra Spraw Zagranicznych, Ministra Poczt i Ministra Handlu telegramy w sprawie zamierzonego oddania Polskiej Ajencji Telegraficznej w ręce prywatnego konsorcjum.

Telegramy te kończą się następującemi słowami: Słuszne utyskiwania prasy polskiej na obecne braki i wadliwości Polskiej Agencji Telegraficznej winny skłonić wysoki Rząd do przeprowadzenia koniecznej w tej mierze reformy, nigdy jednak nie mogłyby usprawiedliwić tak ryzykownego kroku, jak oddanie w chwili jeszcze tworzenia się państwa instytucji ogromnej dla dobra publicznego doniosłości w ręce spekulacji prywatnej i partyjno-politycznych wpływów, chociażby z pozornem zastrzeżeniem jaknajwiększej ingerencji Rządu. Za Towarzystwo Dziennikarzy Polskich (—) Laskownicki, za Lwowski Syndykat Dziennikarzy (— Dr. Vogel.

W związku z powyższą depeszą Prezydjum Rady Ministrów komunikuje:

Wprawdzie w celu zwiększenia sprawności Polskiej Agencji Telegraficznej, zamierzona jest jej reorganizacja i istnieje w tym względzie kilka projektów, dotychczas jednak nie zapadła jeszcze decyzja co do żadnego projektu tej reorganizacji.

Tem samem nie może też być mowy o przesądzeniu sprawy na korzyść jednego określonego konsorcjum.

Telegramy.

Warszawa, 22 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 22 b. m.:

W północnej części Polesia, przy coraz to większem nagromadzeniu sił odnowił nieprzyjaciel uporczywe ataki na odcinek Szacilki—Strachowicze. Akcję tę odparto.

Ciągłe zasilanie sowieckiego frontu na południowym odcinku świadczy o szerokich i zaczepnych zamiarach nieprzyjaciela.

Na froncie litewskim odrzucono atak wywiadowczego oddziału pod Druskienikami.

Na reszcie frontu oprócz miejscami ożywionych utarczek wywiadowczych oddziałów, sytuacja bez zmiany.

Zastępca Szefa Sztabu Generalnego (—) Kuliński, pułk. szt. gen.

Na Górnym Śląsku.

Poznań, 22 kwietnia.

(P. A. T.). Sytuacja na Górnym Śląsku, gdzie jak wiadomo, Niemcy starają się wytworzyć stan ciągłego niepokoju, przedstawia się w oświetleniu niemieckim według radjotelegramu z Nauen 22 b. m. jak następuje:

Z Opola donoszą, że Związek pracowników kolejowych niemieckich postanowił doręczyć w przyszłą sobotę państwom Ententy 8-io dniowe ultimatum, w którem żąda zapewnienia urlopów i swobody przyjazdu, oraz wyjazdu z obszarów plebiscytowych, zniesienia przymusu paszportowego i zakazu zebrań, a wreszcie zagwarantowania zupełnej wolności pracy. O ile ultimatum to nie zostanie przyjęte, zostanie wysłane drugie ultimatum 24-o godzinne, a w razie odrzucenia i tego, pracownicy kolejowi grożą rozpoczęciem natychmiastowego strajku generalnego, do którego mają się przyłączyć wszystkie ważniejsze gałęzie przemysłu. Strajkujący urzędnicy sądowi ogłaszają manifest, w którym podnoszą że z powodu zarządzeń komisji koalicyjnej wszelka wolność i niezależność sądownictwa ustała i z tego powodu nie mogą sumiennie wykonywać swoich obowiązków. „Vossische Zeitung" dodaje, że dalszym powodem strajku urzędników sądowych na Górnym Śląsku było zatrzymanie przez komisję Ententy dokumentów, przeznaczonych dla wyższego sądu we Wrocławiu, oraz dla sądu Rzeszy w Lipsku, skutkiem czego wyroki sądowe nie mogły uzyskać prawomocności.

Przyczyna spadku marki polskiej.

Bytom, 22 kwietnia.

(P. A. T.). Nagły chwilowy spadek kursu marki polskiej w zeszłym tygodniu na giełdach europejskich wywołali spekulanci giełdowi. Podobno jakieś przedsiębiorstwo finansowe zagraniczne zawarło z Polską umowę handlową, zobowiązawszy się wnieść zapłatę w walucie polskiej. Sztucznie przeto pod wpływem fabrykowanych w tym celu alarmujących wieści o ciężkiem jakoby położeniu wojsk polskich na froncie bolszewickim, w czem spekulantom sekundowali bolszewiccy agenci rosyjscy i biuro Wolffa, obniżono na jeden dzień kurs marki polskiej, ażeby ją tanio skupić w jaknajwiększej ilości.

Dodać należy, że Niemcy rozpuścili przytem wiadomość w związku z zamknięciem granic polskich z powodu stemplowania koron, iż stemplowane będą w Polsce i marki, znajdujące się w kraju. Na Górnym Śląsku powstał wskutek tego popłoch, marki polskie sprzedawano nawet po 28 fenigów niemieckich. Agitatorzy niemieccy starali się wywołać kompletną panikę, rozsiewając pogłoski, że marki polskie jeszcze bardziej spadną. Na drugi dzień oszustwo wyszło na jaw. Kurs wynosił 42, 46 i więcej.

Wybory na Litwie.

Wilno, 22 kwietnia.

(P. A. T.). Rządowy organ kowieński „Lietuva" zestawia rezultaty wyborów w Kownie. Cyfrowo wynik przedstawia się dla Polaków bardzo pomyślnie. Bezwzględną większość Polacy zdobyli w następujących okręgach kowieńskich: Stare Miasto, (821 głosów), Nowe Miasto (1128 gł.), Dzielnica Karmelicka (609 gł.), Zielona Góra (1332 gł.), Szańce (1008 gł.). Na drugiem miejscu są socjal-demokraci, potem socjaliści-ludowcy. W innych miejscowościach głosy jeszcze nie obliczone.

Wybory na Inflantach.

Dynaburg, 22 kwietnia.

(P. A. T.). Ogłoszono tu wynik wyborów do konstytuanty łotewskiej na Inflantach Polskich. Największą ilość głosów otrzymała lista Nr. 19, której agitatorzy obiecywali zniszczenie dworów i podział ziemi bez wynagrodzenia właścicieli. Pomimo braku jakiejkolwiek agitacji, za listą polską, otrzymała ona w niektórych gminach poważną ilość głosów. W gminie Kapińskiej — 504, Krasławskiej — 413, w mieście Krasławiu — 486). W samym Dynaburgu lista polska otrzymała największą ilość głosów (1590), następnie sjoniści (1097), Rosjanie zdobyli 791 głosów. Pięć list łotewskie pomimo silne agitacji otrzymało zaledwie 320 głosów.

Wybory do parlamentu czeskiego.

Budapeszt, 22 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Jak podają dzienniki liczba deputowanych do nowego parlamentu czeskiego przewyższa liczbę członków dawnego parlamentu, jedynie o 13-tu. Stronnicy Kramarza, narodowi demokraci czescy ponieśli porażkę. Rząd używał wszelkich możliwych sposobów aby zyskać jaknajwięcej głosów dla Czechów. Minister Szrobar nie zaakceptował 68-u kandydatur osób, które jego zdaniem nie są szczerymi przyjaciółmi Czechów. Nakazano głosować na Czechów żołnierzom i legionistom czeskim, znajdującym się na Słowaczyźnie. W obecnym parlamencie czeskim reprezentowanych będzie 12 partji. Najsilniejsza z nich liczy 44-ch posłów.

Nauen, 21 kwietnia.

(P. A. T.). (Radio). Wybory do czesko-słowackiej Izby Poselskiej dały dotychczas 140 mandatów socjalistom i 130 mandatów stronnictwom mieszczańskim. Między socjalistami znajduje się 32 Niemców. Między posłami mieszczańskimi 40 Niemców.

Noty niemieckie.

Ljon, 22 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). W sekretarjacie konferencji pokojowej złożyli delegaci niemieccy 3 noty. Mają one być przedłożone Radzie Najwyższej w San-Remo. Pierwsza z nich zawiera odpowiedź na żądanie rozwiązania Einwohnerwehru, postawione przez komisję międzysojuszniczą w Berlinie. Druga odnosi się do liczby wojsk niemieckich w strefie neutralnej, oraz zawiera prośbę, by koalicja ustaliła ilość batalionów i żołnierzy dopuszczalną w tej strefie, jakoteż zgodziła się na powiększenie artylerji. Trzecia nota dotyczy Reichswehru i wskazuje, że liczebność Reichswehru powinna być powiększona do 200 tysięcy.

Prośby swe opierają Niemcy na konieczności utrzymania porządku i niemożliwości rozbrojenia armji.

„Le Journal des debats" zaznacza, że Niemcy używają wszelkich możliwych sposobów, aby nie dotrzymać warunków traktatu wersalskiego.

Za przykładem hakatystów.

Paryż, 21 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Budapesztu donoszą: „Ujnępezedek" ogłasza przemówienie Kramarza, wygłoszone w Turczańskim św. Marcinie. W przemówieniu tem Kramarz oświadczył: Cały świat powinien być zdania, iż naród słowacki jest zupełnie zdemoralizowany. W państwie Czecho-Słowackiem naród czeski posiada wyższość kultury, to też Słowacy nie mają prawa domagania się autonomji. Przeciwnie: Słowacy winni zrzec się swojego języka, natomiast mają obowiązek przejęcia języka czeskiego i poddania się zupełnego idei panslawizmu, którego przedstawicielami najwybitniejszymi są Czesi i Rosjanie.

Narady w San-Remo.

San-Remo, 22 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Urzędowo ogłaszają, iż Rada najwyższa wysłuchała rzeczoznawców wojskowych i morskich w sprawie pokoju z Turcją. Postanowiono utrzymać 24 dywizje sojusznicze na terenach tureckich. Grecja zaofiarowała się wystawić 100.000 ludzi. W sprawie utworzenia niepodległego państwa ormiańskiego Rada Najwyższa postanowiła powierzyć zbadanie tego projektu komisji mieszanej francusko-włosko-angielskiej. Mandat opieki nad Armenją będzie powierzony nie Lidze Narodów, lecz Szwecji i Norwegji, którym konferencja zaproponuje pomoc w tworzeniu niezawisłego państwa ormiańskiego. Okręg Smyrny otrzyma ustrój polityczny, liczący się z żywiołem muzułmańskim. Zostanie skasowana „administracja długu tureckiego", zastąpi ją międzynarodowa komisja kontroli. Późniejsze rokowania francusko-angielskie mają zadecydować ostatecznie o losie Syrji i Cylicji. Dzisiaj Rada przystępuje do sprawy niemieckiej. W sferach angielskich przypuszczają, że dyskusja nad notą niemiecką w kwestji utrzymania 200.000-ej armji przeciągnie konferencję.

Paryż, 22 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). „Matin" otrzymał od swego konrespondenta w San Remo wiadomość, że Nitti i Lloyd George w niedzielę zaproponowali natychmiastowe zaproszenie Niemiec do udziału w konferencji, lecz stanowisko Millerand'a zwróciło ich z tej drogi.

Paryż, 22 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Sprawozdawca „New York Herald" podaje, że najważniejszym wynikiem wczorajszej konferencji w San-Remo jest układ, według którego flota angielsko-francuska ma pełnić służbę policyjną w cieśninach morskich, podczas gdy Gallipoli ma być zajęte przez wojska międzysojusznicze pod komendą francuską.

Paryż, 22 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Według „Journal des Debats" Rada Najwyższa w nocie, wystosowanej do Wilsona oświadcza, że postanowiono rozwiązać kwestję turecką bez interwencji Ameryki, ponieważ nowe opóźnienie załatwienia tej sprawy stanowiłoby nowe niebezpieczeństwo dla Wschodu. W drugiej części nota zawiera odpowiedzi na wszystkie zastrzeżenia Wilsona.

Z TEATRU.

TEATR ROZMAITOŚCI. Wieczór klasyczny. Według planu Gustawa Przychockiego, prof. Un. war.

Gdy podniosła się kurtyna, otwierając perspektywę na scenę ozdobioną przez prof. Tichego z wykwintą prostotą mól, autentyczny mól, zrodzony w r. 1920, pofrunął swym kubistycznym lotem z widowni na proscenium.

Zła wróżba! — pomyślałem. Ten wieczór klasyczny może być śmiertelnie nudny.

Tymczasem okazało się jawnie, że patetyczne określenie o „wieczystej młodości sztuki" jest naprzekór mólom prawdziwe. Albowiem zajmujące, dobrze wypowiedziane i piękną formą ujmujące było najpierw przemówienie prof. Przychockiego. Nie wiem natomiast, czy kompozycja części pierwszej wszystkich zadowoliła. Fragmenty i urywki poezji starożytnej, w przekładach pp. Kasprowicza, K. Makuszyńskiego, J. Tuwima i G. Przychockiego recytowano w kostjumach. Wiersz liryczny i epopeja nie znosi maski, gestu i pudru. Poeta uczucia swe wyraża w najlotniejszej formie słowa i wlewa w kształt wystarczający samemu sobie. Dlatego raziła Safona drgająca, w naszych oczach, podgrzewana żądza, oraz Katullus grający samego siebie. Najdostojniej wypadła recytacja „Bitwy nad Trazymenem" z Liwjusza w interpretacji p. K. Rychterówny. Majestatyczne okresy prozy rzymskiej płynęły, toczyły się, wrzały ruchem dramatycznym, lśniły niezrównaną plastyką, niby kamee kopjowane staranną ręką artystki.

Jeżeli pierwsza część wieczoru mogła wśród widzów — i słuchaczów wzbudzić wrażenia mięszane, powikłane, to dziesięciokrotnie zostało mu to odpłacone w drugiej części wieczoru. Wrażenie z komedji Plauta („Szelmowskiej Sztuczki Epidikusa" — przekład p. G. Przychockiego) odcisnęło się w pamięci z wyrazistością rzeźby. Obraz pozostał dobitny, niedwuznaczny, w swej odrębności skończony i jednolity. Trudno to uwydatnić innem określenim, niż: „wrażenie było jedyne". Tryumf reżyserji p. Zelwerowicza.

Treść jej, w skrócie, następująca: Epidikus, niewolnik Strattippoklesa, który jest synem Perifanesa, ma kupić dla swego pana lutnistkę. Młodzieniec atoli jest goły i każe niewolnikowi wykopać pieniądze choćby z pod ziemi, byleby mu kupił lutnistkę — i to pod groźą batów. Ojciec zaś Peryfanes, zakazuje Epidikusowi zrobić to, również pod grozą batów. Chytry niewolnik jednak za pieniądze starego, które mu podstępnie wyłudził, kupuje lutnistkę, przyczem odnajduje naturalną córkę Perifanesa i w ten sposób nietylko nie dostaje batów, ale odzyskuje wolność. Interes sztuki polega na sprytnych podchodach i szelmowskich intrygach Epidikusa.

Rzadko zdarza się patrzeć na widowisko, którego koncepcja reżyserska byłaby tak zdecydowana, jasna i donoszona. Pomijam tu wartość dzieła i jego stanowisko w literaturze wszechświatowej, jego znaczenie dla komedji nowożytnej, jego zależność od Grecji i rodzaj. Należy to do filologów, a widza mało obchodzi. Ale komedja Plauta tłumaczy się sama przez się. Ktokolwiek i kiedykolwiek ją stworzył, czy byłby jej twórcą poeta urodzony 2174 lat temu, czy jakiś oryginał współczesny, któryby wpadł na dziwaczny pomysł stworzenia komedji typu rzymskiego — „Szelmowskie sztuczki Epidikusa" oddziaływałaby na nas tak samo. Oczywiście, gdyby je tak wyreżyserowano, jak w teatrze Rozmaitości. Jeżeli dzieło sztuki trzeba dopiero komentować — to już niedobrze. Niema — widać — w niem życia, niema czaru, sprawiającego, że jesteśmy bezpośrednio pochłonięci rozkoszą patrzenia i obserwowania tego, co się w oczach naszych odbywa. Jaki interes intelektualny, uczuciowy, mógłby w nas wywołać ten wrzeszczący jak histrjon cyrkowy, miotający się w małpich podskokach Epidikus — gdyby nie był szelmą dowcipnym, zwinnym i przemyślnym, jak analfabeta genjalny? Chociażby go profesorowie wynieśli na szczyty, przedstawiając jako „typ" od wieków naśladowany i przerabiany przez komedjopisarzy w ciągu tysiącleci — patrzylibyśmy nań z taką obojętnością, jak na kawał zastygłej lawy. W tem sęk, że ten fragment sztuki starożytnej zawiera utajony w sobie żar prawdy i życia, genjusz inwencji i satyry.

On nas rozrzewnia — ten szczwany niewolnik z przed 2 tysięcy lat, współczujemy mu, w grożącem mu niebezpieczeństwie bierzemy jego stronę. Jego humor tańczący, jego krzyki i przymilania się, zjadliwe strzały puszczane w naszą stronę czynią, że staje nam się bliski, bo znacznie mądrzejszy, przenikliwszy, zdolniejszy od jego panów, wielce głupich i niezaradnych senatorów. Genjusz ludzkiej inteligencji został tu, przez poetę schwytany i na gorąco pokazany.

Wszystko to nader proste i prymitywne. Każda figura narysowana kilku kreskami, pociągniętemi jednak ręką tak pewną, że postać odrazu staje i trzyma się na nogach, jakby naszkicowana w marmurze. Oto Perifanes poczciwy, naiwny, obleśny i tłusty; Apecydes chudy i więdnący starowina; Filippa, lamentująca, obłudna niewiasta—drugie oblicze Nioby; wdzięczna lutnistka; bankier pieszczący, lubujący się złotem; oficer, straszny wojak i straszny samochwał, perorujący głosem podobnym do grzmotu. To jakby pierwsi ludzie, pierwsze typowe odmiany rodzaju ludzkiego, rękoma genjusza ulepione z gliny, jeszcze chropowate i prostackie, lecz wieje od nich dech ognisty natchnienia, czerpiącego z pra-źródła, wybuchającego u stóp świątyń, w obliczu bóstw, w przytomności muz. Następne wieki oglądzą je, wyszlifują, opracują każdą zmarszczkę, wycyzelują szczegóły, przystosują, ale żywot wieczny zapewnił im wicher ognisty ducha Hellady i Romy.

Uwagę główną skupia na sobie Epidikus — Maszyński. Ten artysta, zdawało się, nietylko jako postać najważniejsza, jako „bohater", lecz także i jako twórca aktorski prowadził ton sceniczny. Ruchy miał ostre, nieforemne, wichrowate; skrzeczał, wył i skakał jak genjalny barbarzyńca-niewolnik; chytrzył oczami, podbródkiem, rękami, oszukiwał i kpił nogami i rękami, jak improwizujący, inteligencją swą olśniony pierwszy aktor. Pp. Skarżyński, Mikulski, Karliński, Helena Michałowicz dostroili się doń zupełnie. Nikt nie wtrącił jednego ruchu zbyt subtelnego, przerafinowanego, „obmyślanego". War djonizyjskiego szału unosił się nad sceną. Tylko lutnistki, prawie milczące i słodkie dźwięki fletu podwójnego uśmierzały, wyginały fałdy liście zbyt szarpiące dla współczesnych nerwów i kanciaste kontury komedji, której przysłuchiwaliśmy się z zapartym tchem. Profesor, reżyser i aktorzy podali sobie ręce, aby stworzyć dzieło; myśmy zaś zapomnieli o dolegliwościach dnia, czego życzył sam Epidikus — Maszyński w prologu.

Zygmunt Kisielewski.

Z życia partji.

Kwesta majowa.

Towarzyszki i towarzysze proszeni są o zgłaszanie się do współpracy przy kweście majowej. Pożądaną jest duża ilość kwestarek i kwestarzy, gdyż od tego zależeć będzie w znacznej mierze pomyślny wynik kwesty, że zaś wypaść ona winna pomyślnie, wskazuje wzniosły jej cel — biblioteka i oświata robotnicza. Przyczyńcie się więc do jej powodzenia, zgłaszajcie się licznie i niezwłocznie do kwesty. Zgłoszenia przyjmują Dzielnice i O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, Komisja Finansowo-Gospodarcza, w godz. od 7 do 9 wiecz.

Zebranie w sprawie kas chorych.

Dnia 23 kwietnia (w piątek), o godz. 7-ej wiecz., w lokalu O. K. R., Jerozolimska 56, odbędzie się zebranie w sprawie zbliżających się wyborów do Kas chorych.

Ze względu na ważność sprawy, uprasza się przedstawicieli związków zawodowych, oraz innych organizacji robotniczych o przybycie jaknajliczniej.

Wydział do spraw prawodawstwa robotniczego i ochrony pracy przy O. K. R.

Wydział Kulturalno-Oświatowy odbędzie posiedzenie w piątek, dnia 23 kwietnia, o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Koło Inelitgencji P. P. S. odbędzie posiedzenie w piątek, dnia 23 kwietnia, o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Powiśle. Zebranie organizacyjne dzielnicy odbędzie się w piątek, dn. 23 kwietnia, w lokalu Solec 68 o godz. 7-ej.

Jerozolima. Kom Dzielnicowy odbędzie posiedzenie w piątek, dnia 23 kwietnia, o godz. 7-ej w lokalu Chłodna 41.

Organizowanie milicji pochodowej w dniu 1-go maja. W poniedziałek, dnia 26 kwietnia, o godz. 6-ej wieczorem, w lokalu O. K. R., al. Jerozolimskie 56, odbędzie się zebranie celem zorganizowania milicji pochodowej w dniu 1-go Maja. Wobec powyższego zapraszamy mężów zaufania fabryk, delegatów z dzielnic, przedstawicieli związków i instytucji biorących udział w pochodzie.

Komisja Majowa.

Dzielnica Mokotowska zawiadamia, że zebranie Komitetu Dzielnicy odbędzie się w piątek dnia 23 b. m., o godzinie 7 wiecz., w lokalu „Gospody Robotniczej“, a doroczna konferencja całej Dzielnicy dnia 26 b. m. o godzinie 6 wiecz. w lokalu O. K. R. Prosimy o gremjalne przybycie.

Z ruchu robotniczego.

Przedstawiciele zblokowanych związków robotniczych na naradzie w Magistracie. Dnia 21 kwietnia odbyła się według zapowiedzi narada w Magistracie w sprawie żądań zblokowanych związków robotniczych, t. j. robotników Miejskich, Gazowni, Elektrowni, Telefonów i Teatrów.

Ożywiona dyskusja toczyła się nad sprawą żądań robotniczych i nad kwestją stworzenia stałej komisji, któraby w zależności od wzrostu cen motowowała potrzebę zwyżki płac robotniczych. Zabierali głos tow. tow. Neubauer (kilkakrotnie), Wencel (kilkakrotnie), Kurowski, Bogacki, oraz p. Ulanowski, jako przedstawiciel Ministerjum Ochrony Pracy i reprezentanci Magistratu.

Następna narada z p. Ulanowskim odbędzie się w piątek o g. 2-ej po południu.

Policja rozpędza wiec pocztowców.

Dnia 21 kwietnia r. b. do sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedmieście 66, nowowybrany Zarząd Koła Warszawa 1 zwołał wiec pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów całej Warszawy.

Na porządku dziennym postawione zostały najżywotniejsze sprawy zawodowe, obchodzące cały ogół pracowników P. i T. O wiecu powiadomiono Komendę Policji Państwowej dn. 19 kwietnia r. b., na co otrzymano odpowiednie pokwitowanie.

Kiedy jednak na sali poczęli się zbierać pocztowcy, wkroczyła policja, oświadczając, że z rozporządzenia komisarza rządu p. Anusza zebranie rozwiązuje. Na propozycję spisania protokułu, lub okazania formalnego rozporządzenia przodownik nie reagował — natomiast wołał: wychodźcie jaknajprędzej z sali.

Przypuszczać należy, że zebranie rozwiązano na skutek denuncjacji ze strony nieprzychylnej Zarządowi Koła Warszawa 1, narażając pracowników na straty materjalne i moralne.

Przeciwko gwałtowi, dokonanemu nad pocztowcami, których rozpędza się policją wtedy, gdy chcą omawiać swoje sprawy i bolączki, a do omawiania których nie chcą dopuścić, jak twierdzą pocztowcy, członkowie Głównego Zarządu Związku pocztowego, należy z całą energją zaprotestować. Sprawą tą winien zająć się Klub posłów P. P. S. i dopomódz pracownikom P. i T. w zwołaniu jaknajprędzej wiecu.

Pocztowiec.

Baczność, robotnice fabryczne! Zarząd Sekcji robotnic fabrycznych wzywa Was, tow., na Walne zebranie (z następujących fabryk: M. Zbijewski, Norblin, K. Wasilewski, Pragmet, Wulkan, Serkowski), które odbędzie się w lokalu Związku, Leszno 53, pokój Nr. 10, w piątek, dnia 23 kwietnia o godz. 6 wieczór. Sprawy bardzo ważne, przeto tow. stawcie się licznie i punktualnie.

Baczność, Karniarze i Piecowi! Zarząd Sekcji Giserów wzywa Was na zebranie do lokalu Związku, Leszno 53, w sobotę, dnia 24 kwietnia, o godz. 7 wieczór. Sprawy ważne.

Z. P. M. S. zawiadamia wszystkich członków Koła Historycznego iż zebranie odbędzie się dnia 23 b. m., o godz. 4 po poł., przy ulicy Mokotowskiej Nr. 18, m. 5.

Konferencja młodzieży w sprawie obchodu święta 1-go maja odbędzie się w sobotę, d. 24-go b. m. w Domu Ludowych (Aleje Jerozolimskie 8).

Z Rady Miejskiej.

Sprawa podatku od widowisk. — Wniosek klubu P. P. S. w sprawie święta 1-go Maja.

Przewodniczył wczorajszemu posiedzeniu Rady m. prezes J. Baliński.

Jako punkt pierwszy porządku dziennego przychodzi pod obrady wniosek Magistratu w sprawie podwyższenia podatku miejskiego od widowisk, koncertów zabaw i rozrywek.

Referat komisji finasnowo-budżetowej odczytuje r. dr. Zawadzki, poczem wyłania się dyskusja, w której biorą udział rr.: Nowodworski, Orzech, Austen, tow. R. Jaworowski i prez. Drzewiecki.

W głosowaniu przyjęte zostały następujące podwyżki opodatkowania widowisk, koncertów i t. d.: Od biletów do opery, teatrów dramatycznych i koncertów — 10%, od kinematograficznych przedstawień przy pokazie film zagranicznych — 100%, przy pokazie film wyrobu krajowego — 50%; przedstawienia kinematograficzne o charakterze naukowym i wychowawczym, pokazy świetlne, urządzane na cele dobroczynne oraz przez kluby robotnicze dla robotników młodocianych (wniosek Magistratu, poparty przez klub radnych P. P. S.) zwolnione od podatku. Podatek od przedstawień kabaretowych i teatrów variété podniesiono do 200%.

Wniosek r. tow. Jaworowskiego o opodatkowanie stawek totalizatora 50% poborem miejskim w głosowaniu upadł. Przyjęty zostaje zatem wniosek kom. finansowo-budżetowej, określający podatek od totalizatora w wysokości 10% od obrotu.

W II uchwaleniu zostają przyjęte przez Radę miejską następujące wnioski Magistratu: 1) w sprawie pożyczki od Rządu w sumie mk. 18,600.000 na pokrycie jednorazowej zapomogi i podwyższenie wynagrodzenia robotników miejskich; 2) w sprawie zaciągnięcia pożyczki mk. 8,600.000 — na pokrycie wydatków na podwyższenie wynagrodzenia urzędników i oficjalistów miejskich i 3) w sprawie pożyczek na roboty przy rozbiórce fortów Służewskiego i Czerniakowskiego i na budowę drogi Królewskiej, ul. Ratuszowej i Mikołajewskiej.

W pierwszem czytaniu przyjęty zostaje nagły wniosek Magistratu o zaciągnięcie przez miasto 150-miljonowej pożyczki inwestycyjnej.

Po przerwie odczytany zostaje przez prezydjum

nagły wniosek klubu P. P. S.,

wzywający Radę M., by w dniu 1 maja zwolniła od pracy robotników miejskich, by miasto urządziło przedstawienia i widowiska dla robotników oraz, by Rada M. uznała dzień 1 maja, jako Święto Pracy

Wniosek popiera r. tow. Jaworowski.

Uprzedzając na wstępie przemówienia, że jakikolwiek będzie rezultat głosowania, z mównicy zejdzie zwycięzcą, r. tow. Jaworowski stara się wytłómaczyć prawicy istotę i znaczenie święta pracy.

W Europie zachodniej, gdzie kapitaliści i klasy posiadające wcale nie są przyjaźniej usposobieni względem socjalistów, niż nasz kapitał, jednak Święto Pracy jest uznane, tolerowane i nikt nie uważa Święta Majowego za prowokowanie burżuazji. Przykładem Lwów, gdzie miasto uznało to święto i bierze udział w urządzaniu obchodu dla sfer robotniczych. Mówca tłómaczy zacofanie naszej warszawskiej burżuazji długotrwałymi wpływami rosyjskimi, z których nasze sfery posiadające jeszcze nie otrząsły się w zupełności i którym zapach dziegciu jeszcze mile łechce powonienie. Wspominając o święcie 3-go maja, z którego mieszczaństwo chciało zrobić jakieś święto harmonji, mówca zaznacza, że w obecnych stosunkach i przy ustroju kapitalistycznym o harmonji takiej mogą marzyć tylko ci, którzy zamykają oczy na wszystko, co wokoło nich dzieje się i tworzy. Podkreśliwszy różnicę, jaka zachodzi pomiędzy pojęciami międzynarodowości i kosmopolityzmu, r. tow. Jaworowski zakończył przemówienie wezwaniem R. M. do głosowania nad wnioskiem klubu P. P. S., czem R. M. pokaże, że jest Radą m. stolicy Nowej Polski, Polski Wyzwolonej i Odrodzonej.

Przeciwko pięknemu przemówieniu r. tow. Jaworowskiego z pośród radnych prawicowych nikt głosu nie zabrał.

Przy głosowaniu jednak reakcja wniosek obaliła...

R. B.

Rozmaitości.

„Agitacja przedwyborcza“ N. S. R. na Pomorzu“. „Głos Robotnika“, organu Narodowego Stronnictwa Robotniczego w Toruniu chwyta się oryginalnych środków w agitacji przedwyborczej celem przeciwdziałania kandydatom P. P. S.

Artykulik, umieszczony w Nr. 54, z dnia 8-go kwietnia tego pisma p. t.: „Socjaliści między sobą“ mówi sam za siebie:

„Poseł Daszyński, przewodniczący „Związku Polskich Posłów Socjalistycznych“, domaga się wytoczenia koledze swojemu Dymowskiemu śledztwa, oraz sądu honorowego, w sprawie czynionych mu przez P. P. S. zarzutów. P. P. S., chcąc utrącić niewygodnego im „towarzysza“, zastosowali pod jego adresem szereg śmiesznych oszczerstw, jako to: że ukradł palto jednemu posłowi socjalistycznemu, drugiemu zegarek, a obecnie posłowi Dyamantowi list. Prawdopodobnie ów „list“ więcej wartościowy jak palto i zegarek!

Poseł Dymowski przesłał na ręce marszałka list, w którym prosi o sąd honorowy i śledztwo, w celu oczyszczenia się z czynionych mu zarzutów. Marszałek zgodził się na śledztwo“.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble (500) 216—218.75.
Franki francuskie 11.75—12.05.
Dolary 172—175.50.
Marki niemieckie (100) 320—309.

Kronika.

(a) **Zdrowotność publiczna.** Magistrat postanowił zwrócić się do Ministerjum Spraw Wewnętrznych o przekazanie magistratowi całego zakresu spraw zdrowotności publicznej i nadzoru weterynaryjnego w m. st. Warszawie.

(m) **Taryfa tramwajowa znowu będzie podwyższona.** Na skutek projektu Magistratu o podniesienie taryfy tramwajowej, Zarząd tramwajów w tych dniach przesłał odpowiedni wniosek do Magistratu i Rady miejskiej. Projektowane jest podniesienie opłaty za przejazd o 100%. Podwyżkę umotywowano podrożeniem materjałów o 100%, węgla o 115%, robocizny o 50%, jak również spadkiem waluty polskiej.

Samochód wojskowy rozjeżdża po Saskim Ogrodzie. Wczoraj przechodzący Saskim Ogrodem byli świadkami nowego rodzaju zabawy, jaką sobie wymyślili żądni wrażeń szoferzy wojskowi.

Oto koło godziny 1-ej po poł. samochód wojskowy Nr. 1170 dwukrotnie przejeżdżał głównemi alejami Saskiego Ogrodu w kierunkach: Niecała—Żelazna Brama, Żelazna Brama—Marszałkowska. W samochodzie tym siedziało 3-ch wojskowych.

Nadmienić należy, że pośrodku alej ogrodu bawi się mnóstwo małych dzieci i o mało co nie doszło do nieszczęśliwego wypadku.

Wyroki śmierci.

3-go kwietnia 1920 roku o godzinie 7-ej rano zostali rozstrzelani żołnierze II baonu wartowniczego kapr. Antoni Piórkowski i szer. Szymon Wassersztadt, skazani wyrokiem Sądu O. G. w Warszawie z dn. 4 marca 1920 r. w myśl art. 1a i 4 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. za to, że w nocy z 12 na 13 sierpnia 1919 r., pełniąc służbę wartowniczą przy magazynie mundurowym nr. 1 na Powązkach w Warszawie po uprzedniem porozumieniu się z chęci zysku, świadomie dopuścili do spełnienia kradzieży z powyższego magazynu 74 zwoi sukna wartości około 118.000 marek i jednej pary butów gumowych wartości 1,500 mk. przez osoby cywilne, któremu to przestępstwu mogli i byli służbowo obowiązani przeszkodzić, zatem z naruszeniem obowiązku służbowego dopuścili do kradzieży przedmiotów dostępnych im z tytułu służby wartowości ponad 2000 marek.

Dzikie praktyki żandarmów poznańskich w Skalmierzycach. Funkcjonarjusz Centraln. Związku Koop. Kol. bawił przez dwa miesiące w Poznańskiem, w sprawach handlowych. Gdy po załatwieniu interesów wybierał się w drogę powrotną, zastąpił mu przed dworcem w Skalmierzycach drogę st. żandarm Królewicz i po przeprowadzeniu ścisłej rewizji walizki i osobistej, zabrał mu, jako wrzekomo do Kongresówki „przemycane“ towary, następujące przedmioty: parę spodni z garnituru, który delegat Związku ma z domu w Warszawie, zegarek kieszonkowy, scyzoryk, budzik, 40 papierosów, papier i koperty, 3 chusteczki do nosa i t. p., a więc drobiazgi i rzeczy człowiekowi będącemu dłuższy czas w podróży niezbędnie potrzebne. Inteligentny reprezentant władzy w Korfancji jest widocznie zdania, że człowiek, zwłaszcza w podróży, może się obejść bez zegarka, bez chustek do nosa lub nawet... bez spodni. Potwierdzenia konfiskaty tych przedmiotów żandarm, który zachowywał się wogóle gburowato, początkowo odmawiał, uczynił to dopiero na energiczne żądanie poszkodowanego. Przeciw temu bezprawiu wnosi Związek Koop. zażalenie do odnośnych władz.

Egzaminy wstępne do państwowych Preparand nauczycielskich odbędą się przed wakacjami w dniach 25 i 26 maja, a po wakacjach 1 i 2 września. Zgłaszać może się młodzież obojga płci w wieku od 12 do 16 lat, posiadająca przygotowanie w zakresie przynajmniej szkoły powszechnej 4-oddziałowej. Nauka w Preparandach jest bezpłatną, zdolnym, a niezamożnym uczniom Ministerjum przyzna stypendja. Po ukończeniu Preparandy młodzież przechodzi na I kurs państwowego Seminarjum.

(m) **Orgie samochodowe.** Samochód prywatny nr. 971, należący do Frydrycha (Świętokrzyska nr. 9), prowadzony przez szofera Jana Karyńskiego przed domem nr. 94 przy ul. Leszno, najechał na 4-letniego Władysława Zantera. Po udzieleniu pomocy przez lekarza pogotowia, matka zabrała dziecko do domu.

(m) **Aresztowanie sierżanta z 93 tys. mk.** W „Luna-Parku“ w Promenadzie patrol 16-go komisarjatu zatrzymał Piotra Piechowskiego w towarzystwie dwóch kobiet, jako nie posiadających przepustek nocnych. Gdy odprowadzono ich do komisarjatu, zbliżył się sierżant W. P., Stanisław Maciejewski, będący w stanie nietrzeźwym, złorzeczył policjantom i podburzał aresztowanych, aby nie szli do komisarjatu. Po chwilowem szamotaniu się z sierżantem, policjanci również odprowadzili go do komisarjatu, gdzie podczas rewizji znaleźli przy Maciejewskim 93.000 mk. i 600 koron. Badany przy sporządzaniu protokułu, skąd posiada tak znaczną sumę pieniędzy, Maciejewski pierwotnie oświadczył, że powrócił z frontu, gdzie otrzymał je od porucznika na załatwienie sprawunków. Następnie aresztowany oświadczył, że „zaoszczędził“ sobie na froncie 10.000 franków, które po przyjeź-

dzie do Warszawy wymienił na marki. Ponieważ i to tłomaczenie się Maciejewskiego było dla policji niedostatecznem, przeto aresztowanego wraz z gotówką oddano w ręce żandarmerji.

Z sądów.

Hr. Adam Ronikier przeciw Niemojewskiemu.

Świadkowie przeważnie ustalili, iż inkryminowany artykuł w „Myśli Niepodległej", dotyczący osoby i działalności hr. Ronikiera, robił wrażenie insynuacji, że zawarte w nim zarzuty nie odpowiadają prawdzie, że cała działalność polityczna hr. R. tak w charakterze działacza partyjnego, jak i wysłannika b. Rady Regencyjnej i przedstawiciela Rządu polskiego — nie dała nigdy podstawy do oskarżenia hr. R. o prywatę, o zdrajcze knowania, lub „ofiarowywanie Hohenzollernom korony polskiej".

Niemałą burzę wywołuje zeznanie świadka Wasercuga Józefa, niegdyś „wdzięcznego ucznia" redaktora Niemojewskiego; świadek opowiada o zasłyszanej w 1902 r. w Paryżu opinji o N., który za żydowskie pieniądze jakoby miał założyć pismo wolnomyślne, mające na celu szerzenie dogmatów ateistycznych z wyraźnym kierunkiem przeciwstawienia się wierzeniom katolickim; dalej, że świadek współpracował z red. N. w firmie handlowej Meyera, i że N. przemawiał na wiecach do żydów, cytując urywki ze swojego dzieła, by tym sposobem zjednać sobie żydów, gdy szło o wybór do Dumy rosyjskiej; red. N. miał się wtedy sprzeniewierzyć ojczystemu językowi narodu swego i mowy wygłaszać w języku hebrajskim, czy też nawet w żargonie.

Redaktor N. gorąco protestuje przeciwko zeznaniu świadka, który jest jego zdeklarowanym wrogiem, a przedewszystkiem nie jest kompetentnym do wydawania opinji o dziełach naukowych. Gdy wtem miejscu powstaje głośny spór pomiędzy obroną a oskarżonym, przewodniczący spór ten łagodzi i powstrzymuje.

Świadek Przewłocki stwierdza, że hr. R. pracował z całem zaparciem się jedynie dla dobra kraju.

Świadek Górski Ludwik zeznaje, że hr. R. wyjeżdżając do głównej kwatery niemieckiej i Berlina w kwestji dezyderatów polskich — nigdy samozwańczo nie działał. Był wybierany do „załatania" najwięcej przykrych sytuacji dla nas, bo był to człowiek niezwykłej energji i żywotności, nigdy rąk nie załamywał i głowy nie tracił.

Następnie świadkowie opowiadają o owym pojedynku, który miał się odbyć z powodu obrazy hr. R. ze strony p. Zaborowskiego. Kwestja ta nie dość wyjaśniona, wiadomo tylko, że pojedynku domagał się hr. R., władze jednak niemieckie z tych i innych powodów nie pozwoliły na to, a postanowiony w tym celu wyjazd do Szwajcarji nie doszedł do skutku z powodu... braku funduszów na koszta podróży.

Po tych wyczerpujących przemówieniach następują przemówienia adwokatów J. Nowodworskiego i Chabielskiego, popierających oskarżenie w imieniu hr. Ronikiera.

Obaj rzecznicy hr. Ronikiera, w wyczerpujących przemówieniach zajęli się charakterystyką i krytyką osoby i działalności publicystycznej red. Niemojewskiego i uwypukliwszy rażący skok w przekonaniach jego od r. 1907 do obecnej chwili, — dowodzili, że człowiek tak jaskrawo zmiennych zasad nie będzie miał zasady ani podstawy prawnej bronić się tu brakiem złej woli i tłómaczyć się spełnieniem obowiązku publicystycznego. Byłby to bowiem fałsz wierutny. Wytknąwszy następnie, że red. N. zupełnie bezpodstawnie uważa się za jedynego męża opatrznościowego, — za apostoła, mającego prawo przemawiania w imieniu całego narodu, obrona tak z punktu widzenia prawnego jak i życiowego domagała się od sądu uznania, że w danej sprawie istnieją cechy złej wiary, a także przekonania swym wyrokiem, że bezkarnie nie wolno szkalować człowieka, który zasłużył ze wszech miar na uznanie i szacunek za całą swoją działalność; dowiedli tego zresztą świadkowie — ludzie zajmujący wybitne stanowiska i nieskazitelni.

Obrońcy wyrażają nadzieję, że tym razem daremny będzie wysiłek oskarżonego wyjścia z sądu uniewinnionym.

W blisko 3-godzinnem przemówieniu red. N. z nadzwyczajną swadą odpierał stawiane mu zarzuty, krytykował poszczególne zeznania świadków, dowodził, że obrona obniżyła nawet poziom, na którym, trzeba przyznać, starał się utrzymać sprawę hr. Ronikier i wreszcie, oparłszy się głównie na własnej broszurze samego hr. R., stanowiącej niejako spowiedź jego z czasów okupacji niemieckiej, — przeszedł do stwierdzenia faktu niezbitego, że strona przeciwna nazwawszy proces sprawą prywatną, a nie polityczną, chciała w ten sposób zatrzeć wszelkie ślady zbrodni, co jednak jej się nie uda. Bo zbrodnią było — mówi red. — nietylko samemu dopomagać Niemcom w ich poczynaniach podstępnych względem Polski (akt 5-go listopada), ale wciągnąć do tego jeszcze ludzi nieświadomych, nie mających pojęcia o sprawach politycznych. Bo cóż to naprz. za polityk ten pan świadek, który nawet gazet nie czytuje, a przyjeżdża z majątku do Warszawy i w braku innego zajęcia, zabiera się przelotnie do robienia polityki.

Hr. Ronikier dał wyraźne dowody swego oddania się wrogom Polski i swej nieznajmości własnego narodu. Konszachtował z nimi w ścisłej tajemnicy. A czemże, jak nie członkiem niemieckiej policji politycznej, zdrajcą wobec Polski był p. Hutten-Czapski — ten, który wybrał sobie Ronikiera za powiernika, aby trzymać rękę na pulsie naszym. Zebrała się oto grupa i powiedziała sobie: „naród to my", a p. Ronikier nasz przedstawiciel. Nie miał nawet p. R. tej odwagi co ks. Fr. Radziwiłł, który przyznał, że błądził. Nawet do instytucji społecznej R. G. O. wniósł hr. R. pierwiastek polityczny, a więc „grasował" tam.

Nie mogąc tu, z powodu późnej pory, przytoczyć całego przemówienia red. N., zaznaczamy, że red. nietylko nie cofnął ani jednego słowa ze swoich oskarżeń, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej uwypuklił je. I to był — mówi — ten kwiat inteligencji, który miał poprowadzić Polskę; mamy prawo podejrzewać i nie wierzymy Wam Panowie. Jeśli — kończy red. N. — były luki w mem przemówieniu pod względem prawnym, to jako publicysta przedstawiłem sądowi wszystko na co mnie stać było.

Sąd okręgowy, złożony z przewodniczącego, sędziego Zaorskiego, przy udziale ławników pp. Filleborna i Ocetkiewicza i sekretarza Półniaka ogłosił późnym wieczorem w obecności wypełnionej sali

WYROK

którego mocą, uznając red. Niemojewskiego za winnego, skazał go na tydzień aresztu bezwzględnego i na 1500 marek grzywny.

Red. N. zakłada skargę apelacyjną.

Kochanowiczowie przed sądem.

Z powodu niestawienia się 3-ch świadków, którzy żadnych dowodów usprawiedliwiających nie złożyli, sąd postanowił sprowadzić pod przymusem Grodnicką, Kapciaka i Pietrzaka — urzędnika wydziału urzędu śledczego.

W sprawie tej nastąpi prawdopodobnie kilkudniowa przerwa z uwagi na to, że eksperci — księgowi przygotowują wyczerpujące sprawozdanie, dopiero w połowie przyszłego tygodnia.

Zeznania innych świadków, zbadanych wczoraj, nie dorzuciły żadnego nowego światła do sprawy, stwierdzając okoliczności nieraz już ustalane przez innych.

Teatr i Muzyka.

„Wieczór pieśni polskich" w wykonaniu Janiny Niekraszowej. (Konserwatorjum).

Onegdajszy koncert p. Niekraszowej był wprawdzie trzecim z rzędu, złożyło się jednak tak że po raz pierwszy miałem sposobność słyszeć tę śpiewaczkę.

Głos wielki i silny, o ładnem brzmieniu, zwłaszcza w średnicy i gdy nie musi posuwać się ku górze. Wówczas bowiem emisja staje się gardlaną i niemile krzykliwą, na czem traci wykonanie.

A wykonawczynią jest p. Niekraszowa dobrą, i śpiewaczką ze smakiem. Dowodzi tego już sam program, zestawiony z pieśni polskich od Chopina, poprzez Noskowskiego i Karłowicza, do Szopskiego i Szymanowskiego.

Wogóle zauważyć można, że w szeregu programów koncertów konserwatorjum znacznie więcej znać inteligentnej myśli przewodniej, aniżeli gdzieindziej. Takimi były programy Cygańskiej, Devera, koncerty kompozytorskie Wertheima, Górskiego. O tem samem świadczyły koncerty kameralne. Wypadałoby sobie jeszcze tylko życzyć celowej łączności, zakrojonej na większą skalę pomiędzy szeregiem koncertów. Pożądanem byłoby zatem urządzenie cyklów koncertowych, odpowiadających rozumnemu planowi. Rozpowszechnienie kultury muzycznej zyskałoby na tem z pewnością istotnie.

Z interpretacją niektórych pieśni przez p Niekraszową nie zupełnie bym się zgodził. Karłowicz wymaga więcej miękkości i subtelniejszej dynamiki; a gdy się kogoś „budzi pieszczotą" („Prelud" Szopskiego), to z pewnością nie w taki krzykliwy i twardy sposób, w jaki śpiewała nam to p. Niekraszowa.

Pieśni Szopskiego, zwłaszcza „Prelud" i „Ahaswer" są piękne, o fakturze ostatniej mody, bodaj nie bez wpływu Szymanowskiego. **J. R.**

Opera. Dziś Verdiego „Aida"

Teatr Rozmaitości. Z powodu ciągłej niedyspozycji p. Marjusza Maszyńskiego w piątek zamiast kom. „Szelmowskie sztuczki Epidikusa" — „Wielki człowiek od małych interesów". W sobotę „Kolombina".

Teatr Polski. Dziś „Pygmaljon", komedja angielskiego satyryka Bern. Shaw'a. W nadchodzącą niedzielę o godz. 3-ej po poł. ukaże się pierwszy i ostatni raz w sezonie obecnym po cenach zniżonych komedja Szekspira „Wiele hałasu o nic".

Teatr Reduta. Dziś S. Żeromskiego „Ponad śnieg" po raz setny.

Teatr Mały. Dziś „Zakochani". W niedzielę po południu o godz. 4-ej po cenach zniżonych „Willa nad morzem".

Teatr Praski. Jutro premjera dramatu Jerzego Ohnet'a „Właściciel kuźnic".

Teatr Powszechny. Dziś po raz ostatni krotochwila Kadelburga p. t. „Droga do piekła".

Scena i Lutnia robotnicza.

Dziś w piątek o godz. 7-ej wiecz. w sali Tow. Hygienicznego, Karowa 31 odbędzie się konferencja w sprawie Teatru Proletarjackiego. Konferencja ma na celu zainteresowanie szerszego koła działaczy społecznych oraz robotników ogromnie ważną i aktualną sprawą — zdobycia przez proletarjat placówki kulturalnej i tak bardzo niezbędnej w rozwoju ruchu robotniczego. Referenci szeregiem sharmonizowanych przemówień chcą możliwie wszechstronnie oświetlić wyłaniający się nowy problem Teatru Proletarjackiego. Konferencja wzbudziła żywe zainteresowanie. W sobotę w sali Handlowców, Sienna 16, o godz. 8-ej wiecz. „Wieczór Robotniczy"; w niedzielę o godz. 3-ciej pp. w teatrze „Elizeum", Karowa 18 „Tkacze" G. Hauptmanna w wykonaniu robotników.

Koncert, zorganizowany przez Min. Sztuki i Kultury. W sobotę 24 kwietnia o godz. 8 wiecz. w sali Konserwatorjum odbędzie się koncert urządzony przez Ministerjum Sztuki i Kultury, złożony z utworów chóralnych i orkiestrowych mistrzów polskich 16 i 17-go wieku. Udział w koncercie biorą: chór oratoryjny pod dyr. Kazury, A. Comte-Wilgocka, M. Trąmpczyńska, A. Dobosz, M. Szrajberówna i inni.

Teatr Miejski w Bagateli rozpoczyna sezon letni pod reżyserskim kierunkiem p. E. Gasińskiego w niedzielę. Pierwsze przedstawienie wypełni 5-cio akt. znak. lekka komedja Glińskiego p. t. „Szaławiła".

Koncert. Z inicjatywy sekcji kulturalno-odczytowej przy Radzie Inteligencji Pracującej odbędzie się 8-go maja w Filharmonji o g. 8-ej po południu koncert na rzecz Daru Narodowego dla J. Piłsudskiego.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Social. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.